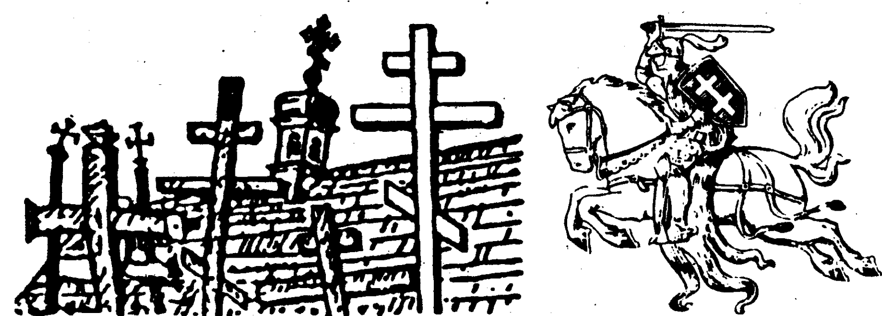
PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

NR 10-11 PAŹDZI.-LISTOP. 1991 CENA 2500 zł



BIAŁORUSINI! GŁOSUJCIE NA LISTĘ NA SWOICH 48

BIAŁYSTOK ● BIELSK PODLASKI ● HAJNÓWKA ● SIEMIATYCZE ● SOKÓŁKA

СВАЯ ЗЯМЛЯ, ХЛЕБ І ВЕРА

- BIAŁORUSKI KOMITET WYBORCZY



Sokrat Janowicz i o. Grzegorz Misiejuk. Rozmowa po obradach białoruskiej konferencji "Białowieża '91" (o konferencji piszemy na str.) *fot. S. Iwaniuk*

Bez dotacji

Gdy na początku br. Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało "Czasopisowi"połowę przyznanych środków na dofinansowanie pisma w pierwszym półroczu, nie mieliśmy podstaw, aby przypuszczać, że dalsza obiecana pomoc nie nastąpi. Tym bardziej, iż terminem rozliczenia się z przekazanych pieniędzy był koniec czerwca. Postąpiliśmy więc zgodnie z wymaganiami, ale znane ogólnie trudności budżetowe państwa sprawiły, że dotacja na drugie półrocze została cofnięta. Stało się to tak nagle, iż wcześniej przez nas opracowane plany wydawnicze tracą możliwość ich realizowania. Aby zmniejszyć koszty funkcjonowania "Czasopisu" zaczęliśmy organizować własną bazą techniczną (m.in. za wcześniejsze środki kupiliśmy komputer), a obecnie jesteśmy w trakcie podpisywania kontraktu na dostawę papieru z Mińska. Naszym celem jest ciągły wzrost poziomu pisma - zarówno merytorycznego, jak też edytorskiego. Ale obecnie nie mamy na to, niestety warunków. Nie czekamy jednak bezczynnie. Zwróciliśmy się o pomoc do kilku fundacji i firm prywatnych. Na razie bez rezultatu. Obecny numer mógł się ukazać dzięki młodzieży prawosławnej z Bielska Podlaskiego oraz Białoruskiemu Komitetowi Wyborczemu. Dziękujemy. Zwracamy się z prośbą również do naszych czytelników. Nawet niewielka suma wpłacona bezinteresownie na nasze konto będzie bardzo pomocna. Wierzymy, że budżet państwa na rok przyszły będzie opracowany bardziej realnie, a Ministerstwo Kultury i Sztuki nie zaprzestanie naszego dofinansowywania. Tylko stabilna sytuacja finsowa pozwoli nam bowiem na stały rozwój "Czasopisu".

Redakcja

Filmowa dekada Białowieży

Puszcza Białowieska i Białowieża gościły dotąd niezliczoną ilość ekip filmowych, realizujących tutaj filmy dokumentalne, oświatowe, telewizyjne czy też fabularne. Szczególnie duży natłok filmowców odnotowano w ostatnim dziesięcioleciu /1981 - 1990/ - ten właśnie okres chciałbym przybliżyć czytelnikom "Czasopisa".

Rzeczoną dekadę w Puszczy Białowieskiej "zainaugurowała" ekipa Wytwórni Filmów Oświatowych /WFO/ w Łodzi. Realizatorka Barbara Bartman - Czecz i operator Janusz Czecz wykonali w ciągu całego 1981 r. zdjęcia do filmu "Król puszczy - żubr", opowiadającego o dziejach i życiu żubrów białowieskich. Jego konsultantami byli znani badacze tych ssaków - Małgorzata i Zbigniew Krasińscy. Film był kilkakrotnie prezentowany w TV polskiej i zachodnioniemieckiej.

Ci sami twórcy, wykorzystując bogaty materiał nakręcony w Białowieży, zmontowali jeszcze jeden film - "Puszcza Białowieska anno domini 1983", prezentujący puszczańską florę i faunę oraz formy i metody oddziaływania nań człowieka. 4 lutego 1984 r. odbył się jego publicznyh pokaz w kinie "Leśnik" w Hajnówce.

Po paruletniej przerwie, z początkiem 1984 r., pojawiła się w Białowieży ekipa TV japońskiej. Ruchliwi przedstawiciele Kraju Kwitnącej Wiśni, po nakręceniu licznych zdjęć w puszczy i w miejscowości, w której się zatrzymali, zapragnęli sfilmować...żubrówkę. Byli rozczarowani, gdy leśnicy zaczęli im tłumaczyć, że na zieloną trawkę trzeba poczekać do wiosny.

W końcu maja 1984 r. do białowieskiego matecznika zajrzał twórca starszego pokolenia - Marian Ussarowski, związany z WF "Czołówka". Towarzyszący mu opertator Sławomir Grzegorek /debiutant w zawodzie!/ nakręcił w ścisłym rezerwacie przyrody zdjęcia do dokumentalnego filmu pt. "Inwazja", poruszającego problem niekorzystnego oddziaływania człowieka na środowisko naturalne. Park Narodowy w Białowieży miał w tym kontekście stanowić przykład pozytywnego działania.

Mniej więcej w tym samym czasie przyjechali do Białowieży znani angielscy realizatorzy filmów przyrodniczych Liz i Tony Bomfordowie. Po prezentacji swego dorobku białowieżanom (odbyły się dwa pokazy), para angielskich filmowców przystąpiła do realizacji blisko godzinnnego filmu pt. "Battle of the Bison Forest" (Walka o las żubrów), do którego scenariusz napisał Jeremy Bradshaw. Zdjęcia kręcono w 1984 r. i w pierwszym kwartale roku następnego. W zajmującym obrazie pokazano, poza żubrami, najciekawsze ostępy, świat zwierząt oraz historię, dzień dzisiejszy i plany na przyszłość słynnego kompleksu leśnego. Narratorką filmu jest aktorka telewizyjna Rula Lenska /właściwie Elżbieta Łubieńska/, córka adiutanta gen. W. Andersa. Premiera filmu w TV angielskiej odbyła się 18 sierpnia 1985 r. Spotkał się on z ciepłym przyjęciem telewidzów i prasy.

W początkach sierpnia 1984 r. do Białowieży zawitała Hanna Milewska z programu II TVP. W rezerwacie pokazowym i muzeum nakręciła 20 - minutowy film pt. "W odwiedzinach u żubra", przeznaczony dla młodzieży III klasy szkół podstawowych. Miał on premierę 16 listopada 1984 r. Redaktor Milweską "wymieniła" w drugiej połowie września 1984 r. ekipa z WFO. Reżyser Ryszard Wyrzykowski i operator Roman Dębski zrealizowali w Zakładzie Badania

dokończenie na str. 6

Od BAS - u do SBM - u

Społeczność białoruską w Polsce, liczącą może nawet kilkaset tysięcy osób, tworzą ludzie młodzi i starzy, uczniowie oraz przedstawiciele różnych zawodów, a wszystkich światopogląd, czy zapatrywania polityczne na pewno są różne. Nie jest odkryciem stwierdzenie, iż stanowimy normalną - pluralistyczną strukturę nie odbiegającą zasadniczo od innych zbiorowości ludzkich. Do niedawna jednak wciskano wszystkich Białorusinów do jednego worka i kazano działać w BTSK. Kto był poza tą organizacją, często funkcjonował w innych, ale już jako nie - Białorusin.

Zachodzące w ostatnich latach zmiany umożliwiają nam realizować się także w różnych formach organizacyjnych, tworzyć coś nowego i białoruskiego zarazem, odpowiadającego różnym aspiracjom oraz potrzebom. Wyzwalanie się od narzucanych schematów jednorodności poglądów, zachowań, działań zapoczątkowali studenci, którzy w 1988 roku zarejestrowali swoją organizację - Białoruskie Zrzeszenie Studentów. Był to przełom na drodze do normalności w Polsce. Obecnie działa już pięć organizacji: BTSK, BZS, Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, Komitet Budowy Muzeum Białoruskiego, Białoruskie Stowarzyszenie Literackie "Białowieża". Czy ta "mnogość" zaspokaja potrzeby Białorusinów?

Od ponad czterdziestu lat w Bielsku i Hajnówce istnieją licea ogónokształcące powszechnie nazywane "białoruskimi". Jak dotychczas działają w nich tylko polskie organizacje młodzieżowe, których władze centralne "na fali właściwych zmian" przyjęły ideologię narodowo - polską w wydaniu rzymsko - katolickim. Tak się stało np. ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, gdzie Białorusinom wpaja się "polskie zwycięstwo pod Grunwaldem" oraz "męczeńskie dzieje Podlasia". Istniejące w szkołach koła BTSK praktycznie nie spełniają podstawowych zadań, a tym bardziej nie zaspakajają potrzeb uczniów tych szkół. A co ma robić cała rzesza młodych Białorusinów, którzy uczą się w innych polskich szkołach lub ci, którzy podjęli już pracę zawodową?

Wśród młodzieży niestudenckiej coraz częściej pojawia się myśl o stworzeniu własnej organizacji. Staje się to coraz bardziej realne, gdyż młodzi ludzie praktycznie z całej Białostocczyzny, a także z Warszawy lub z Gdańska spotykają się coraz częściej. Sprzyjają temu takie imprezy jak Festiwal Muzyki Młodej Białorusi "Basowiszcza", rajdy prawosławnej młodzieży białoruskiej, turnieje w których uczestniczy młodzież licealna i studenci oraz inne. Młodzi ludzie chcą mieć coś swojego i według swoich zapatrywań układać wolny czas. Nie przyciąga ich BTSK w wydaniu folklorystycznym z sekretarzami i instruktorami /czego?/. Nie chcą też tylko rozlepiać plakatów przed wyborami oraz z okazji innych imprez.

Takie widzenie własnego miejsca przez ludzi nastoletnich nikogo nie powinno dziwić. Żyją oni swoimi problemami, mają własne zainteresowania - odmienne od starej kadry BTSK lub studentów z BZS. Nie chcą się także zajmować jedynie polityką - tak jak to robi BZD. Są jacy są i pragną wyżywać się w formach odpowiednich dla licealistów i tych trochę starszych. Oczywiście, czy będą to tylko dyskoteki lub wędrówki po bezdrożach Białostocczyzny - zależy wyłącznie od nich samych. Młodzież musi stworzyć program dla siebie i to bardzo różnorodny, by w przyszłej organizacji znaleźli miejsce wszyscy - od intelektualisty do odlotowca, a wszystko to zalane sosem konsumentów jedynie, czyli biernej masy, ale jednak większości. A może powstanie organizacja elitarna - dla najlepszych?

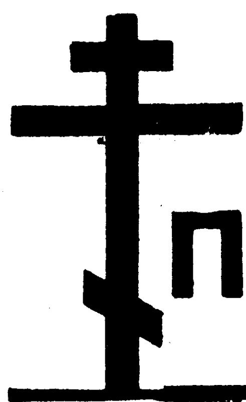
Najtrudniejsze bedą pierwsze kroki i tutaj jest olbrzymia rola osób z doświadczeniem - działaczy z już istniejących organizacji oraz pedagogów. Młodzieży należy się pomoc, ale czysta i bezinteresowna, bez narzucania własnego widzenia problemu. Czy znajdą się tacy, którzy swój wolny czas poświęcą dla dziewcząt i chłopców naprawdę wartościowych i udzielą im nie jedynie rad, ale np. pomogą opracować statut przyszłej organizacji? Czy też pozostawimy naszą młodzież na pastwę wideа, dyskotek, piwa i innych tanich i wątpliwych rozrywek? Przecież to nasza przyszłość...

Teodor Rybaczuk

PS. BAS to skrót od nazwy Biełaruskaje Ab'jadnannie Studentau - Białoruskie Zrzeszenie Studentów, SBM należy rozszyfrować jako Sajuz Biełaruskaje Moładzi - Związek Młodzieży Białoruskiej.

Oświadczenie

Ze zdziwieniem przyjęliśmy reakcję środowisk zbliżonych do Komitetu Wyborczego Prawosławnych na tekst p. Włodzimierza Paca zamieszczony w dziewiątym numerze naszego pisma, a będący odpowiedzią przewodniczącego Rady Głównej Białoruskiego Zrzeszenia Studentów na ankietę redakcji "Czasopisu". Ze swej strony pragniemy wyjaśnić, iż intencją naszej redakcji było znalezienie odpowiedzi na pytanie: dlaczego nie doszło do powstania jednego komitetu wyborczego, który byłby reprezentantem białorusko - prawosławnej ludności Białostocczyzny i całego kraju. W celu obiektywnego naświetlenia tej sprawy, ankietę rozesłaliśmy do osób najbardziej, jak nam się wydaje kompetentnych, a otrzymane odpowiedzi zamieściliśmy w dziewiątym numerze "Czasopisu". Wobec powyższego dziwi nas nieprzychylny ton wypowiedzi duchowieństwa prawosławnego i osób z kręgu Bractwa Prawosławnego odnoszących się do naszej redakcji. Pragniemy w tym miejscu wyjaśnić, iż rzeczoną ankietę wysłaliśmy także do osób mieniących się liderami Komitetu Wyborczego Prawosławnych, Bractwa Prawosławnego i Podlaskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce. Z przykrością jednak konstatujemy fakt, iż osoby te nie były zainteresowane w udzieleniu naszej redakcji odpowiedzi na postawione pytania.



ПРАВАСЛАЎНАЯ СТАРОНКА



KALENDARIUM ŚWIĄT

/PAŹDZIERNIK - LISTOPAD/

- 1/14.10 - xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx / Pokrow Preswiatoj Bohorodzicy - Opieki Matki Boskiej/ święta parafialne w Choroszczy, Czarnej Cerkiewnej, Gródku Boćkach/ Wieś Andryjanki/, Dubiczach Cerkiwnych, Mielniku, Olsztynie, Puchłach, Zubaczach.
- 6/19.10 - Św. Apostoła Tomasza, swięto w parafii Dubiny.
- 9/22.10 - Św. Apostoła Jakuba Alfeusza, święto parafialne w Łosince.
- 13/26.10 - Iwerskiej Ikony Matki Boskiej.
- 14/27.10 - Pamięć Świętych Ojców VII Soboru Powszechnego w 787 r.
- 18/31.10 - Św. Apostoła i Ewangelisty Łukasza, święto parafialne w Tyniewiczach Dużych i Ploskach.
- 20.10/2.11. - Dymitryjewskaja rodzitielska subota/ Sobota św. Dymitra - modły za zmarłych/.
- 22.10/4.11 - Ikony Matki Boskiej Kazańskiej /w pamięć ocalenia Moskwy w 1612 r. /dzień świętowany w parafiach - Hajnówka, Czarna Wielka, Kożany/ wieś Zajączki/, Narew, Ploski /wieś Knorozy/.
- 23.10/5.11 - Św. Apostoła Jakuba, brata Pańskiego /według powinowactwa cielesnego/.
- 24.10/6.11 - Ikony Preswiatoj Bohorodzicy "Wsiech Skorbiaszczich Radosti" /Wszystkich Strapionych Radość/, święto w Grabarce i Tokarach.
- 26.10/8.11 - Św. Wielkomęczennika Dymitra Sołuńskiego/ ok. 306/, parafialne święta w Kruglankach, Dubiczach Cerkiewnych /wieś Saki/, Bielsku Podlaskim/ wieś Parcewo/.

NIEDZIELNE CZYTANIA PISMA ŚWIĘTEGO

7/20.10 - NIEDZIELA
UTRENIA - Ew. - Jan 21, 1 - 14
LITURGIA - Ap. - Gal. 2, 16 - 20 Ew. - Łuk. 7, 11 - 16

14/27.10 - NIEDZIELA
UTRENIA - Ew. - Jan 21, 15 - 25
LITURGIA - Ap. - Gal. 6, 11 - 19, Hebr. 13, 7 - 16 Ew. Łuk. 8, 5 - 15, Jan 17, 1 - 13

21.10/3.11 - NIEDZIELA -
UTRENIA - Ew. - Mat. 28, 16 - 20
LITURGIA - Ap. - Efezj. 2, 4 - 10 Ew. - Łuk. 16, 19 - 31 28.

10/10.11 - NIEDZIELA
UTRENIA - Ew. - MAR. 16, 1 - 8
LITURGIA - Ap. - Efezj. 2, 14 - 22 Ew. - Łuk. 8, 26 - 39

НАШЫ ПРЫХОДЫ

JACZNO - św. Praroka Ilji / św. Pr. Eliasza/, z 1732 r., na terenie parafii znjdują się dwie kaplice cmentarne: w Jacznie p.w. Św. żen Mironosic /Niewiast Niosących Wonności/ i Sidorce p.w. św. Jana Chrzciciela z 1971 r. Istniejąca w Sidorce cerkiew zamieniono w okresie międzywojennym na kościół rzymskokatolicki. Dekanat Sokółka.

JAŁÓWKA - uzniasiennia Kresta Haspodniaho / Podwyższenia Krzyża Pańskiego/, 1644 r., we wsi Bahury znajduje się kaplica p.w. św. Mikołaja. - św. Aleksandra Newskiego, XIX w., druga parafia, obecnie nie istniejąca. Dekanat Gródek.

JUROWLANY - św. Juryja /św. Jerzego/, XVII w., na terenie parafii istnieje kaplica cmentarna p.w. śww. Borysa i Gleba. Dek. Sokółka. Juszkowy Gród - Praczystienskaja / Narodzenie N.M.P./, 1909 r. Dek. Gródek.

KLEJNIKI - Usześcia / Wniebowstąpienia/, 1576 r., we wsi Koźliki znajduje się cerkiew cmentarna p.w. św. Mikołaja. Dek. Narew.

KLESZCZELE - Uspienskaja /Zaśnięcia Przenajświętszej Bogorodzicy/, 1877 r. na terenie parafii istnieją kaplice: w Dobrywodzie św. Paraskiewy i Kleszczelach św. Mikołaja, gdzie znajdowała się także cerkiew p.w. św. Jerzego z 1561. Dek. Hajnówka.

KOŚNA - św. Mikołaja, 1699 r., Dek. Hajnówka.

KOŻANY - Uzniasiennia Kriesta Hospodniaho, parafia z XIII w., obecna cerkiew z 1886 r. została zbudowana w miejscu, w którym do 1839 r. istniała cerkiew p.w. św. Jerzego, przeniesiona na cmentarz w Rybołach po przyłączeniu wiernych z Kożan do Ryboł, na terenie parafii znajdują się również kaplice: w Zajączkach p.w. Matki Boskiej Kazańskiej "Święte Miejsce" i w Złotnikach św. Jana Chrzciciela. Dek. Białystok.

USTAWA ZOSTAŁA UCHWALONA

KOŚCÓŁ PRAWOSŁAWNY

W dniu 4 lipca br. Sejm uchwalił ustawę o stosunku państwa do Polskiego Autokefailcznego Kościoła Prawosławnego, który według rocznika statystycznego GUS z 1990 r. skupia w naszym kraju 870 tys. wyznawców. Ustawa ta ma analogiczny charakter i cel do wcześniejszej ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczpospolitej Polskiej. Określa zasady stosunku państwa do tego Kościoła, jego sytuację prawną, majątkową, a co do spraw nią nie uregulowanych - odsyła do ustawy z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. (Dz. U. nr 29, poz 155 z późn. zm.). Ustawa ta opublikowana została w Dzienniku Ustaw nr 66, poz. 187 i weszła w życie z dniem ogłoszenia, tj. 29 lipca br. A oto, czym jest Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. W myśl art. 1 ustawy stanowi on część Powszechnego Kościoła Prawosławnego i zachowuje z nim jedność w sprawach dogmatycznych i kanonicznych. Jest jednak niezależny od jakiejkolwiek pozakrajowej władzy duchownej i świeckiej. Rządzi się w swych sprawach wewnętrznych własnym prawem, swobodnie wykonuje władzę duchowną i jurysdykcyjną oraz zarządza swoimi dobrami. Posługuje się językiem staro - cerkiewno - słowiańskim i językami ojczystymi swych wyznawców. Ustawa przewiduje,że problemy związane ze stosunkami między państwem a Kościołem oraz sprawy interpretacji tej ustawy rozpatrywać będą wspólnie zespoły składające się z upoważnionych przedstawicieli rządu Rzeczpospolitej Polskiej i Świętego Soboru Biskupów, na zasadzie parytetu.

KULT PUBLICZNY Osoby należące do Kościoła mają prawo do obchodzenia świąt prawosławnych według kalendarza juliańskiego, są to: 1) 7 stycznia - pierwszy dzień Bożego Narodzenia, 2) 8 stycznia - drugi dzień Bożego Narodzenia, 3) 19 stycznia - Chrzest Pański, 4) 7 kwietnia - Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny, 5) drugi dzień Wielkiejnocy, 6) 19 sierpnia - Przemienienie Pańskie, 7) 28 sierpnia - Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny. Wiernym przusługuje zwolnienie od pracy lub nauki w tych dniach bez prawa do wynagrodzenia, jeżeli święta te nie są dniami ustawowo wolnymi od pracy. Osoby niepełnoletnie mogą korzystać z tego prawa na wniosek swych rodziców lub opiekunów prawnych.

REGULACJA SPRAW MAJĄTKOWYCH Nieruchomości lub ich części, pozostające w dniu wejścia w życie ustawy we władaniu osób prawnych tegoż Kościoła, stają się z mocy prawa ich własnością, jeżeli: - podlegały ustawie z 1939 r. o uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła prawosławnego, - podległy przejęciu na własność państwa z mocy ustawy z 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, a zostały pozostawione, wydzierżawione lub przekazane osobom prawnym tego Kościoła, - znajdują się na nich cmentarze grzebalne lub obiekty sakralne wraz z obiektami towarzyszącymi. Stwierdzenie przejścia własności tych nieruchomości lub ich części następować będzie w drodze decyzji wojewody.

МУЗЫЧНЫЯ „МАНАЛОГІ” НАД БУГАМ

... Яшчэ адзін круты паварот, крыху пад горку і перад вачыма пачала прасціраца шырокая панарама Мельніцкай Зямлі: надбужныя лясы, Замкавая Гара і руіны касцёлу сьв. Мікалая пад ёю, крыху ніжэй купалы Багародзічнай царквы. Абедняе сонца грэла прыемна. Лета, хаця пад свой канец аддавала належнае. Быў 31 жніўня году '91.

У той канец жніўня, на спакойны Мельнік і сёлета мелководны Буг абрынулася сапраўдная хваля музыкі; Мельнік быў гаспадаром „І Музычных Дыялогаў над Бугам”.

Усё пачалося яшчэ ў пятніцу, „українска-польскай” дыскатэкай у тутэйшым Доме Культуры. Але сапраўдны „шоў” пачаўся ў суботу пасля 16.00-ці гадзін і цягнуўся амаль да паўночы. На надбужанскую сцэну ў „Тапаліне” выходзілі новыя і новыя выканаўцы з Украіны, у большасці з раёну Валыня. Сярод іх былі м.інш. шырока вядомае „Трыо Марыныч” з Луцка, кампазытар з Кіёва Аляксандр Жылыньські, мужч. вакальны калектыў „Валынь”, Леонід Рэпэта („злы дух валыньскага року”), бард Александр Смык з Роўна, Тат'яна Біднык з аўтэнтычным фальклорам ды іншыя. Разнастайнасці тае прэзэнтацыі ўкраінскай музыкі несумненна прыдала вакал-інструментальная група „Світазь” з Валынскай Філармоніі і „гоп-гурт” „Жнива” са Здалбунова. „Жнива” — гурт незвычайны і па „каларытнай” адзежы, і манеры выканання і самой ідэалогіі. Як заўважыў кіраўнік гурту А. Ткачык, калектыў „адстойвае інтарэсы працаўнікоў сяла ды люмпен — пралетарыяту”. У калектыве сустракаем тыповых „савецкіх людзей” капітана міліцыі, дырэктара калгаса, генерала ў адстаўцы, калгаснага пастуха ды інш.

Добра ўжо сцямнела, калі „Жнива” разагрэлі мельніцкую ды іншую падляшскую „руска-украінсу” публіку. І пасыпаліся тады „зоркі” з неба... Пачаліся фаерверкі фірмы „Кантакт” з Луцка.

На гэтым амаль закончыўся суботні дзень „Музычных Дыялогаў”, які паводле слоў украінскага заказчыка, быў толькі маналогам украінскай песьні.

Наступны, нядзельны дзень ужо зрання не паскупіў сонца. На сцэну ў „Тапаліне” ён прынёс фольклорныя прэзэнтацыі. Свой фальклор паказвалі выканаўцы з Украіны і Падляшша. Гэты дзень стаў ужо сапраўдным музычным дыялогам. На канцэрце можна было многа даведацца і паслухаць пра супольнасць нашых усходнеславянскіх культур, менавіта ў песьнях і абрадах.

По-над ліесом, по-над Бугам,
По-над ліесом, по-над Бугам,
Там муой мілы орэ плугом...

Так спявала група з Мельніка. І песня неслася па-над вадою, неслася па-над гэтай зямлёю, па-над падзеламі, якія людзі самі сабе зрабілі.

* * *

Даўнавата адгучалі ўжо апошнія акорды „Музычных Дыялогаў”. Мельнік вярнуўся ў сваю „белую” штадзённасць... Па вуліцы Белай, пад белаю шахтай сплываюць белыя стругі восеньняга дажджу. А людзі? Надалей шукаюць свайго выяўлення — хто мы? Некаторыя з маладых актыўна уключаюцца ў дзейнасць Праваслаўнага брацтва (адсюль жа цяперашні старшыня праўлення брацтва Варшаўса-Бельскай Епархіі). І часта застаюцца яны на этапе нацыянальнага невыяўлення ці нейкага унівэрсалізму, стаміўшыся спробамі ўразумення нашай падляшскай спецыфікі. Некаторыя адзінкі намагаюцца ісці далей, карпатліва шукаючы свайго месца ў культуры вялікіх народаў — беларускага ці ўкраінскага. — „Але кому тут верыті?” — прызнавалася адна з мельніцкіх спявачак, — „Прыходіт до нас у хату такій одін студэнт і говорыт, што мы все тут Украінці і інакш быті нэ можэ. І кажэ вуон, коб пра тое шукаті ў кніжках. А скуль тых кніжок ўзяті?”

Так... Адкуль узяць тых кніжак, каб раз'ясніць што я з Валынян а не з Дрыговічоў, а мо' і з Яцвягаў?

* * *

Мельнік застаецца месцам супольнага пражывання людзей розных светапоглядаў, нацыянальнай ці кансумпцыйнай свядомасці. Так было тут ад вякоў. Мельнік гэта „своеасаблівы Вольны горад”, асяродак узаемапранікнення пасяленчых плыняў з Палесся, Валыня, Чорнай Русі ці Мазовіі. Таму перад Мельнікам, стаіць перспектыва быць месцам сапраўдных дыялогаў культуры беларускай, украінскай і польскай.

МІКОЛА САХАРЭВІЧ

****

КАРОТКІ НАРЫС КАНАНІЧНАГА СТАНОВІШЧА ПРАВАСЛАЎНАЙ ЦАРКВЫ БЕЛАРУСКАГА НАРОДУ

Русь, прыняўшы хрысьціянства ад грэкаў, юрысдычна ўваходзіла ў састаў Канстантынопальскай патрыярхіі. Была створана Кіеўская мітраполія, якая ачольвала ўсе епіскапскія пасады тагачаснай Русі. Мітрапаліты Кіеўскія і ўсяе Русі былі стаўленыя патрыярхамі Канстантынопальскімі.

У 992 г. была аснована першая на Беларусі епархія ў Полацку, у 1005 — у Тураве і ў 1137 г. у Смаленску.

Да 1315 г. гэтыя епархіі былі ў саставе Кіеўскай мітраполіі, а тады, стараньнем князя Віценя, была ўстаноўлена незалежная ад Кіева Літоўска-Наваградзкая мітраполія.

У актах патрыяршага сабору з 1317 г. успамінаецца, што на ім прысутнічаў мітрапаліт літоўскі, а так-жа на саборы 1329 году і падаецца яго імя — Феафіл. Гэта быў грэк, але наступны мітрапаліт Раман, быў беларусам.

Літоўска-Наваградзкая мітраполія, з пэўнымі перарывамі і закалотамі праіснавала да Берасьцейскай вуніі 1596 году.

XIV і XV стагодзьдзі адзначаюцца змаганьнем мітрапалітаў маскоўскіх, кіеўскіх, літоўскіх і галіцкіх за гегемонію мітрапалічага пасаду, а так-жа супраць польскіх каралёў накінуць вунію.

У сувязі з заснаваньнем Літоўска-Наваградзкай мітраполіі, беларускі гісторык Вацлаў Ластоўскі няправільна цьвердзіць, што гэтая мітраполія была аўтакефальная і мела 82-е месца ў сьпісе канстантынопальскіх мітраполіяў. Гэтым ён выяўляе сваё няведаньне кананічнага ўстройства Праваслаўнай царквы. Аўтакефалія — з грэцкага, значыць — сама-узначаленьне і кананічным парадкам, устанаўліваецца са згодай „мацеры” царквы і прызнаньнем „сёстрамі” аўтакефальнымі цэрквамі. Літоўскія мітрапаліты былі стаўленыя са згодаю канстантынопальскіх патрыярхаў і ўваходзілі ў састаў гэтай патрыярхіі і таму, мітраполія не была аўтакефальнай.

На 82-м месцы сьпісу стаіць Каўказкая мітраполія. Не вядома з якіх крыніцаў Ластоўскі аснаваў сваё цьверджаньне. Трэба адзначыць гэтае памылковае цьверджаньне.

Мітрапаліт — Рыгор Цамбляк, выбраны на наваградзкім саборы ў 1414 г., дзеля інтрыгаў Масквы, ня быў прызнаны патрыярхам канстантынопальскім Яўфіміям ІІ. Паводле адных вестак, мітрапаліт памёр у 1420 г., але паводле кронікаў з Малдавіі, ён там памёр у 1452 г., правёўшы больш за 30 г. у манастыры.

Пасля Берасьцейскай вуніі, у 1620 г. была ўстаноўлена праваслаўная Кіеўская мітраполія, якая прабыла ў юрысдыкцыі Канстантынопальскіх патрыярхаў да 1680 г. Ад гэтага часу кіеўскія мітрапаліты былі стаўленыя Маскоўскімі патрыярхамі.

Ад 1633 г. да апошняга падзелу Рэчы Паспалітай у 1795 г. на Беларусі існавала толькі адна ўсебеларуская епархія з сядзібай у Магілёве. Да яе належалі ўсе праваслаўныя прыходы, якія здолелі ўстаяць напор вуніі. Колькі засталося праваслаўных на Беларусі, да скасаваньня вуніі ў 1839 г. цяжка выявіць. Каталіцкую статыстыку на 300 тысяч трэба лічыць за зьніжаную.

У 1721 г. Пётр І замяніў патрыяршае праўленьне царквою т. зв. „Сьвяцейшым Сінодам”, які праіснаваў да рэвалюцыі 1917 г., калі ізноў было ўстаноўлена патрыяршаства.

Рэвалюцыя і камуністычная ўлада прынеслі зьнішчэньне Царкве ў межах Савецкага Саюза.

Патрыярх Ціхан, у абставінах тэрору, ня мог кіраваць царкоўнымі справамі. У 1922 г. ён быў арыштованы, а яго заступнік, мітрапаліт Агафаген выдаў цыркулярнае пасланьне да епіскапаў, у якім пісалася: „Лишенныя на время высшего руководства, вы управляйтесь тепер своими епархиями самостоятельно, сообразуясь с писанием, священными канонами”.

У Менску, 23-га ліпеня 1922 г. была заснавана самастойная мітраполія пад зьверхніцтвам мітрапаліта Мельхіседэка (Паеўскага). Усе акты і дакументы, адносна гэтай падзеі загінулі ў Маскве і на Беларусь ён ніколі не вярнуўся.

Сьвятло на гэтую падзею кідае пасланьне Беларускага Царкоўнага Зьезду ў Менску з 9-10 жніўня 1927 г. У гэтым пасланьні пішацца, што ўстанаўленьне мітраполіі ў 1922 г. прайходзіла ў ідэі „самабытнасьці Беларускай Царквы і яе права на нацыянальнае самастанаўленьне”. Далей

(Працяг на стар.15)

ПОЛЬСКА-УКРАІНСКАЕ МОНТЭ КАСЫНО

Кожны год, у месяцы траўні, палякі сьвяткуюць сваю гадавіну перамогі над немцамі ў здабыцьці Монтэ Касыно ў 1944 годзе. У „Дзённіку Польскім" за 11-га траўня 1991 году, у артыкуле „Польска-украінскае Монтэ Касыно", Зьдзіслаў Ягодзіньскі адбівае атакі ўкраінскіх эмігрантаў, якія хочуць прыпісаць заслугу украінцам у здабыцьці гэтай нямецкай цьвярдыні ў Італіі.

Можна было-б памінуць гэты польска-украінскі канфлікт, каб там не было беларусаў і таксама не злажылі свае галовы ў подступах на гару манастыра Монтэ Касыно.

Вельмі добра, што ўкраінцы памятаюць пра сваіх загінуўшых суродзічаў у апошняй вайне і аддаюць ім заслугу. Але не зусім прыемна чытаць, калі ўкраінскі нацыянальны шавінізм перарастае нават польскі.

Той, хто быў у Другім Польскім Корпусе, добра ведае, што ў ім акрамя палякаў, было многа беларусаў, украінцаў, жыдоў, татараў, літоўцаў і нават немцаў. Пераважна ўсе былыя грамадзяне II Рэчы Паспалітай. Апынуліся яны ў польскай арміі таму, што некаторыя з іх папалі ў палон да Чырвонай арміі ў 1939 годзе, а рэшта была вывезена з Заходняй Беларусі і Заходняй Украіны ў Сібір у часе заняцьця гэтых краін Чырвонай арміяй згодна пакту Молатаў-Рыбэнтроп у 1939 годзе.

Гэтых людзей уратавала вайна, як некаторыя з іх казалі: „Гітлер вызваліў нас" напаўшы на Савецкі Саюз. Тады-ж, на пачатку сьнежня 1941 году ген. Сікорскі будучы ў Маскве ўспамянуў Сталіну, акрамя палякаў, польскіх грамадзян, гэта значыць беларусаў, украінцаў, жыдоў і іншых, што знаходзяцца ў Савецкім Саюзе, каб ім была дадзена магчымасьць уступіць у Польскую армію, якая арганізавалася на савецкай тэрыторыі. Сталін на гэта згадзіўся і хто толькі мог падаваўся за паляка, каб уцячы ад галоднай і халоднай сьмерці.

Такім парадкам знайшлася паважная калькасьць беларусаў і ўкраінцаў у польскай арміі. А таму, што большасьць іх паходзіла з так званых усходніх „крэсув Польскі", дзеля таго ўтвораную 5-ю дывізію пяхоты назвалі „Крэсовай". Была яшчэ 3-я „Карпацкая" дывізія ў саставе 2-га Польскага Корпуса ў Італіі, але ў ёй не было многа беларусаў і ўкраінцаў.

Тут украінскія эміграцыйныя дзеячы перасаджваюць сваімі цьверджаньнямі, што 5-я дывізія была „дывізія украінская". Украінцы не састаўлялі ў ёй свае большасьці. Толькі пасьля заканчэньня вайны прыйшло больш украінцаў у 5-ю дывізію з нямецкай арміі, але і тады яны не састаўлялі большасьці.

Лёс жаўнераў 5-е Крэсовае дывізіі злажыўся трагічна. Пасьля савецкіх лагероў, мала хто з гэтых людзей хацеў ісьці ваяваць за Польшчу, ды яшчэ тую, пад якой яны гаравалі апошнім часам, але іншага выхаду не было. Хадзіла людзям, каб толькі вырвацца ад непасільнай працы савецкіх лагероў.

Будучы ў гэтай „Крэсовай" дывізіі ў Італіі, я гутарыў з некаторымі беларусамі-вэтэранамі з-пад Монтэ Касыно і адзін з іх так мне апавядаў: „... мой добры сябра, беларус, будучы сьмяротна ранены асколкам ў грудзі, паміраючы прамовіў апошнія словы: „... я за іх гіну, ляхі". У далейшай гутарцы мой субяседнік таксама крытычна гаварыў аб паляках і сказаў, калі надарыцца магчымасьць ён паедзе дамоў.

Пасля вайны, будучы ў Англіі, вясной 1948 году мяне паслалі памагаць дэмабілізаваць 5-ю дывізію. Далі мне вясьці картатэку. Праз мае рукі прайходзілі аснаўныя паперы дэмабілізаваных жаўнераў. Я чытаў іх прозьвішчы, даты нараджэньня і дзе, веравызнаньне і куды яны едуць на работу. Так, што я добра арыентаваўся ў складзе 5-е дывізіі і тут магу сказаць шчыра, што ўкраінцаў не было многа ў параўнаньні да беларусаў.

Аднаго дня прыйшлі паперы, што нейкіх 6 ці 7 жаўнераў, якія пасьля дэмабілізацыі ехалі дамоў, на Беларусь. Я ня мог застацца абыякавы, каб не падыйсьці да сваіх людзей, якія стаялі групай на пляцы. Я падыйшоў да іх загаварыў па-беларуску, каб даць ім знаць, што я свой. Яны зьдзівіліся крыху пачуўшы беларускую мову, бо ў польскім войску мала хто гутарыў па-беларуску, але яны гутарылі са мною па-беларуску. Мая галоўная цікавасьць да гэтых людзей была, ці не баяцца яны часам ехаць дамоў, будучы ўжо адзін раз у „Савецкім раі". Адказы іх былі розныя, а найбольш чуліся нараканьні на палякаў. Настрой быў такі, — што будзе то будзе, а мы едзем дамоў. Адзін з іх, парашутыст, меў крыўду да палякаў, што ўсю вайну прайшоў з імі і нават „бэлькі" не далі. Старшы гадамі дзядзька з-пад Міра, гледзячы на мяне сказаў: „Што табе, ты малады, знойдзеш сабе дзяўчыну, ажэнішся і будзеш тут жыць, а я маю дома жонку і дзеці..." Я стаў і слухаў іхнія нараканьні, перажываньні, прычыны, спачуваў ім ды на разьвітаньне пажадаў ім усяго найлепшага.

Трэба прызнаць, што ў польскай арміі наглядалася дыскрымінацыя і аб ёй маюцца прыклады, але гэта другая тэма. Тут можна згадаць яшчэ аднаго беларуса, удзельніка на Монтэ Касыно, сьв. памяці К. Шыбіцкага, якога пахавалі 4-га студзеня ў Манчэстэр (Англія). Аб ім піша газэта „Беларус" н-р 378 за люты 1991 год: „Прайшоўшы праз Іран, Ірак ды іншыя краіны, апынуўся ў Італіі, дзе браў удзел у баёх на Монтэ Касына. З кампаніі, да якой належаў і якая налічвала 140 чалавек, уцалела толькі 18. Крыўдаваў, што ўсе дасталі заслугі, а яму не далі. Прычына ня ведамая — можа таму не далі, што быў сьведамым Беларусам".

У лістападзе 1948 году здэмабілізаваўся я і прыехаў у Лондан на працу. Першым месцам спатканьня беларусаў была царква на Эрлс Корт у Лондане. Прыходзілі пераважна былыя польскія жаўнеры і некаторыя іхнія сем'і, якія праз Сібір, Сярэдні Усход і Афрыку, пасьля вайны прыехалі ў Англію. Пры царкве завязвалася шырэйшае знаёмства сярод беларусаў. Адным з гэтых беларусаў, якога я спаткаў, быў Мікалай Мароз, былы польскі жаўнер, які ў подступах на гару Монтэ Касына быў цяжка паранены. Прыехаў ён у Лондан і прывёз у сабе асколкі. Тут у 1949 годзе рабілі яму яшчэ адну апэрацыю, вымалі асколкі, але бядак ня вытрымаў апэрацыі і памёр у маладым веку.

Калі ўкраінцы так моцна прыпісваюць сваю большасьць і ўклад у здабыцьці Монтэ Касыно, дык што тады маюць сказаць беларусы? Па словах З. Ягодзінскага: „... працэнтова ўдзел украінцаў у II Корпусе быў зьнікомы — многа больш знайходзілася ў ім Беларусаў..." Шкада, што да гэтага часу ніхто з беларусаў, удзельнікаў на Монтэ Касыно, нічога не напісалі.

Аб Монтэ Касыно палякі маюць багатую літаратуру. Беларусы яе не маюць, хоць многа іх там было і нямала засталося там на заўсёды. Што праўда, ёсьць толькі невялічкая кніжачка на 62 страніцы — „Сьмерць і Салаўі", напісана беларусам-афіцэрам П. Сыч, удзельнікам бою на Монтэ Касыно. У прадмове да гэтае кніжачкі чытаем:

„Кніжка апісвае бітву пад Монтэ Касыно — адну з найвялікшых бітваў з Другой Сусьветнай Вайны — і ўдзельнікаў яе, сярод якіх было шмат Беларусаў. Раскрывае душу некаторых з іх, расказвае што яны перажывалі ў чужым войску, ідучы на пагібель за чужую справу. Праўда, яны змагаліся з гітлероўскай тыраніяй, але-ж тады ўжо было ведама, што Беларусь была здана на ласку і няласку другога тырана-бальшавіцкай Масквы".

Ю. Весялкоўскі
„ГОЛАС ЧАСУ"
Н-р 13(4) 1991.
Ліпень-жнівень



Епіскап Сава-Саветаў сярод беларускіх жаўнераў Другога корпуса ў Італіі. **Фота?**



Leśniczy Jan Potoka (zm.1965 r.) - niektóre fakty z jego życiorysu A. Mularczyk wykoyrzstał w scenariuszu filmu pt. " Rykowisko " *repr. Artur Domaszewicz*

c.d. ze str. 2

FILMOWA DEKADA W BIAŁOWIEŻY

Ssaków PAN oraz w Parku Narodowym film o najmniejszych ssakach - "Małe, żarłoczne, pożyteczne". Zdobył on w 1987 r. nagrodę specjalną na ogólnopolskim przeglądzie filmów przyrodniczych w Łodzi.

W 1985 r. pierwsi do Białowieży dotarli Niemcy. Pod koniec drugiej dekady stycznia ekipa TV zachodnioniemieckiej, realizująca we współpracy z agencją "Interpress - Film" reportaż dla programu II, rozpoczęła filmowanie żubrów i krajobrazów puszczańskich. Na taśmie zostały zarejestrowane także uroczystości związane z prawosławnym świętem Chrztu Pańskiego /19 stycznia/. W Hajnówce sfilmowano nową cerkiew.

W połowie lutego 1985 r. Jan Grzyb z programu II TVP zrealizował w białowieskich ostępach reportaż pt. "Kuligiem po puszczy". Był on emitowany już po miesiącu. Telewidzowie, prócz tytułowego kuligu, zobaczyli turystyczne ognisko, mogli także podziwiać leśne, ośnieżone krajobrazy, pomniki przyrody, stado żubrów, zapoznać się z ekspedycją muzeum przyrodniczego, tudzież poznać historię puszczy i osady. Ciekawie zaprezentowali się uczniowie Technikum Leśnego, którzy wykonywali sygnały myśliwskie na trąbkach. Autorem zdjęć był Romuald Farat.

Pod koniec marca 1985 r. przybyła do Białowieży, po zdjęciach w Wieliczce, ekipa TV hiszpańskiej - w składzie: Salvador Perello, Pedro Fernandez i Juan A. Mendini. Hiszpanów interesowały głownie żubry. Zarejstrowali także rozmowę z ówczesnym dyrektorem Parku Narodowego - Stanisławem Kujawiakiem.

W końcu lata 1985 r. reżyser Grzegorz Skurski rozpoczął realizację w Puszczy Białowieskiej filmu fabularnego pt. "Rykowisko". Zdjęcia potrwały do połowy jesieni; wykonał je Przemysław Skwirczyński. Scenariusz filmu napisał Andrzej Mularczyk, autor reportażu o leśniczym Janie Potoce z Białowieży; notabene - pewne zdarzenie z życia tej barwnej postaci zostały wykorzystane w filmie. Akcja obrazu koncentruje się wokół postawy i działań leśniczego Wiktora Szałaja, zwolnionego przed laty ze stanowiska i obecnie powracającego do pracy, który podstępem wymusza przywrócenie rangi rezerwatu obszarom przerobionym na luksusowy teren polowań dewizowych. W filmie wystąpili m. in. Roman Wilhelmi, Sławomira Łozińska, Franciszek Pieczka oraz liczna grupa białowiczan i hajnowian w charakterze statystów.

Następnym filmowcem w białowieskich ostępach był Jan Walencik, który w końcu listopada 1985 r. zrealizował parę tematów do magazymu TV "Zwierzyniec". Młodzi widzowie już w grudniu mogli obejrzeć na szklanym ekranie wyprawę z aparatem fotograficznym na żubry oraz poznać zwierzynę żyjącą przy leśniczówce Dziedzinka, o której opowiadali jej opiekunowie - dr Simona Kossak i fotografik Lech Wilczek. W styczniu 1986 r. emitowano rozmowę z dyrektorem Parku Narodowego na temat zimowego dokarmiania dzikiej zwierzyny, przedstawiono też muzeum i rezerwat pokazowy.

W 1985 r. zrealizowano jeszcze jeden film, wprawdzie poza granicami Puszczy Białowieskiej, ale w pewnym stopniu także jej dotyczący. Chodzi o 20 - minutowy dokumentalny reportaż Wincentego Ronisza - "Przed potopem", mówiący o problemach budowy zbiornika wodnego Siemianówka, w tym o jego niekorzystnym wpływie na słynny kompeks leśny. Film powstał w WF "Czołówka".

Piotr Bajko

Fundusz dla Polaków na Wschodzie Pomóżmy rodakom !

(P) Utworzenie funduszu rządowego dla środowisk polskich na Wschodzie, wspieranie działalności gospodarczej Polaków w ZSRR, pomoc rodakom w staraniach o odzyskanie budynków kościelnych, zakładaniu seminariów duchownych oraz renowacji zabytków kultury polskiej przewiduje projekt uchwały rządu o polityce wobec Polaków żyjących za granicą. Projekt, który w październiku przekazany zostanie Radzie Ministrów omawiała w poniedziałek na swym posiedzeniu Międzyresortowa Komisja ds. Polonii i Emigracji. Zdecydowano, że wszyscy wojewodowie opracują programy terenowe współdziałania z polskim wychodźstwem i zapewnią środki finansowe na ich realizację. "Gazeta Wyborcza" 1 X 1991r. Nr 229 P, s 3.



Cerkwie na pocztówkach

Precedensem na Białostocczyźnie stał się komplet 8 pocztówek pod wspólnym tytułem "Cerkwie Ziemi Bielskiej", który ukazał się w sprzedaży w miesiącu wrześniu. Na pocztówkach uwiecznione zostały cerkwie z Bielska Podlaskiego, Bociek, Narewki, Pasynek, Ryboł, Starego Kornina. Chociaż jakość techniczna druku nie jest najlepsza i niestety wydane one zostały w kolorystyce czarno - białej, to jednak zasługują na uwagę i dostrzeżenie ich wsród masy produktów jakie zalewają obecnie rynek. Mianowicie opis całości autorzy sporządzili w języku białoruskim oraz polskim, co właśnie stanowi nowość przy tego typu wydawnictwach. Tym bardziej, że tematyka pocztówek jest bliska Białorusinom mieszkającym na Białostocczyźnie. Sam pomysł jest świetny i warto, by znaleźli się jego naśladowcy. J.R.

PS. Komplety pocztówek można nabyć w Białymstoku w Klubie BTSK, ul. Warszawska 11, w redakcji "Czasopisa", ul Suraska 1.

PRZEBUDZENIE

Ostatnie dwa lata to okres zasadniczych zmian w Polsce oraz w Europie Środkowo - Wschodniej. I kto choć trochę obserwuje wydarzenia polityczne, stwierdzi podobnie. Jaki jednak wpływ zachodzące przemiany wywarły na naszą społeczność - oczywiście poza sferą materialnego bytu, który się pogorszył? Czy pękła bariera niemocy narodowej spowodowana tzw. "internacjonalistyczną" polityką prowadzoną przez dziesięciolecia w PRL?

Wiele do myślenia dają wydarzenia związane z akcją przedwyborczą. Efekt - jak na razie - jest taki, że wśród sił prawosławno - białoruskich na pierwsze miejsce wysunął się Białoruski Komitet Wyborczy, zbierając pod swoją listą ponad 20 tys. podpisów i rejestrując własnych kandydatów także w okręgach wyborczych poza Białostocczyzną. Inne siły polityczne - jedna skupiona wokół E. Czykwina, druga wokół A. Barszczewskiego - przeszły solenną weryfikację. Okazało się, że lobby stworzone przez część BTSK z przewodniczącym A. Barszczewskim na czele straciło naprawdę wiele, stając się politycznym bankrutem. Niemożność zebrania 5 tys. podpisów wyraźnie potwierdza taką ocenę.

Na ten stan rzeczy poważny wpływ miało odstąpienie A. Barszczewskiego od koalicji z grupą E. Czykwina. Jeszcze nie tak dawno na forum Rady Organizacji Białoruskich przewodniczący BTSK zastrzegał sobie "indywidualną" decyzję co do koalicji wyborczej, otwarcie popierając E. Czykwina. Nawet jeszcze 31 lipca na zebraniu tworzącego się Komitetu Wyborczego Prawosławnych dyskutowali oni przy jednym stole, za którym obecni byli także działacze Podlaskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce. Wtedy to, już po raz ostatni ze strony BKW padła propozycja o współpracy wszystkich sił białoruskich w jednym komitecie, który w nazwie miałby słowo "białoruski". Warunek, by stworzyć właśnie "białoruski" komitet, podyktowany był dotychczasowymi doświadczeniami. W czasie wyborów samorządowych w Białymstoku siły prawosławno - białoruskie stworzyły Koalicyjny Komitet Wyborczy, pod którego nazwą trudno było rozpoznać, iż reprezentuje on organizacje białoruskie i prawosławne. Jego kandydaci w czasie głosowania przepadli. W terenie zaś, gdzie powstały białoruskie komitety, wyniki wyborów okazały się dość dobre. Aspekt jasnego samookreślenia się i popularności wśród obywateli jest więc - jak na razie - nie mniej ważny niż prezentowany program.

Propozycja BKW z 31 lipca nie została przyjęta ani przez E. Czykwina, ani przez A. Barszczewskiego. Jakiś wpływ na ich decyzję miała pewnie obecność wówczas Ukraińców, ale bardziej prawdopodobne jest to, że wszyscy oni wierzyli w słabość sił skupionych w Białoruskim Komitecie Wyborczym i nie uświadomili sobie zmian, jakie już zaszły w świadomości ludzi.

Wtedy także wśród członków BKW panowało pewne poczucie słabości i mała wiara w zyskanie powszechnego poparcia. Zabrano się jednak do pracy, gdyż w sierpniu najważniejszym zadaniem było zebranie określonej liczby podpisów osób popierajacych listę BKW. Akcja Komitetu, w której uczestniczyli także jego sympatycy, dała dobre rezultaty, a efekt był dla wielu niespodziewany - zarejestrowano listy BKW aż w 7 okręgach wyborczych. I przyszła pora na pierwsze refleksje.

Na początku września - podczas jednego z zebrań członków BKW z Bielska Podlaskiego - B.Leszczyński(kandydat na posła) stwierdził bardzo ważną rzecz. Powiedział on wtedy, iż nasze elity - ludzie zaangażowani w ruchu białoruskim - jeszcze nie zdają sobie w pełni sprawy ze zmian jakie zaszły w świadomości społeczności określajacej się dotychczas wymijająco jako "prawosławni". Ludzie wpisywali się masowo na listę białoruską, bez zahamowań utożsamiając się z białoruskością.

Podobna reakcja byłaby raczej niemożliwa nawet w czasie wyborów samorządowych, a tu w ciągu roku tak namacalna zmiana. Przecież całkiem niedawno występując publicznie pod sztandarem białoruskości narażało się na oskarżenie o nacjonalizm - teraz jednak tworzy się nowa, ale naturalna świadomość narodowa. Odczucia inności kulturowej na wschodniej Białostocczyźnie krystalizują się w postaci świadomości białoruskiej i ludzie otwarcie oraz precyzyjnie określają się Białorusinami.

Stan świadomości narodowej to wynik różnorodnych działań. Dużą zasługę ma w tym BTSK oraz szkolnictwo z językiem białoruskim, gdyż przez dziesięciolecia tylko tam oficjalnie żyła tożsamość białoruska. Zmieniły się jednak warunki polityczne i na forum publiczne zaczęły wkraczać inne podmioty. Białoruskie Zrzeszenie Studentów oraz Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne znalazły już swoje miejsce w naszej społeczności i poczęły wywierać znaczący wpływ na zachodzące wydarzenia.

Przykładową w jakiś sposób jest tu postać E. Czykwina, który rozpoczynał karierę poselską jako działacz polskiej partii Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, a potem pod naciskiem przemian zachodzących na Białostocczyźnie starał się zbliżyć do ruchu białoruskiego i obecnie podkreśla już swoją białoruskość. W tym kontekście niewiadomą stanowi wspomniany brak kompromisu, który powinien był zapaść między Komitetem Prawosławnych z E. Czykwinem na czele a BKW - tym bardziej, iż jak oświadczył pan poseł w czasie spotkania w redakcji "Czasopisa": "Programy obu komitetów w zasadzie się nie różnią."

Niezauważonym, a przez to niedocenionym czynnikiem, który, wpłynął na świadomość Białorusinów, jest postępowanie Polaków. Nacjonaliści przez swoją negację i nieuznawanie naszego istnienia doprowadzili do określenia się przez wielu Białorusinów "na nie" w odniesieniu do większościowej grupy polskiej. Inaczej postępowała część byłej opozycji solidarnościowej - obecnie związana głównie z obozem T. Mazowieckiego. Podnosiła ona problematykę białoruską w Polsce, uznając naszą mniejszość narodową jako czynnik samodzielny, przez co niejako dowartościowała naszą społeczność. Stwierdzając wprost: Białorusinów zaczęto w tym przypadku traktować na zasadach partnerskich, bez negowania - jak robią to nacjonaliści, ale i bez obłudnego zagłaskiwania - jak praktykowała to była PZPR.

Instrumentalne traktowanie społeczności białoruskiej widoczne jest w przedsięwzięciach SDRP oraz bezpartyjnego posła W. Cimoszewicza. Białostockie władze socjaldemokracji nadal nie poruszają w swych programowych dokumentach zagadnienia białoruskiego. Czasem robi to za nie poseł W. Cimoszewicz, na którego usługach są struktury tej partii np. w Bielsku Podlaskim i Hajnówce. Trzeba stwierdzić, że W. Cimoszewicz zawsze konsekwentnie mówił, iż na Białostocczyźnie istnieje mniejszość białoruska. Przez to pewnie nie jednej osobie nastawionej "lewicowo" wyjaśnił, że jest ona narodowości białoruskiej, a nie jakimś zjawiskiem "tutejszym". Na tym jednak kończy się jego rola jako "obrońcy Białorusinów", bo poza słownymi sloganami osoba W. Cimoszewicza - człowieka jeszcze dwa lata temu nieznanego - nic nie dała. W . Cimoszewicz i tak najpewniej zostanie wybrany posłem, i to głosami samych Polaków, więc Białorusini nie muszą mu pomagać w czasie wyborów.

Wydarzenia z ostatnich miesięcy dadzą efekt końcowy dopiero 27 października, kiedy to wybierzemy przedstawicieli do Parlamentu RP. Najważniejsza będzie postawa naszej społeczności - chodzi o to, by była ona aktywna, czyli jak najwięcej ludzi poszło głosować oraz, czy zaufamy narzucającym się nam adwokatom, czy też komuś spośród nas, kto najlepiej mógłby nas reprezentować i walczyć o nasze prawa.

Sławomir Iwaniuk

JAK ZDOBYWALIŚMY ZACHÓD

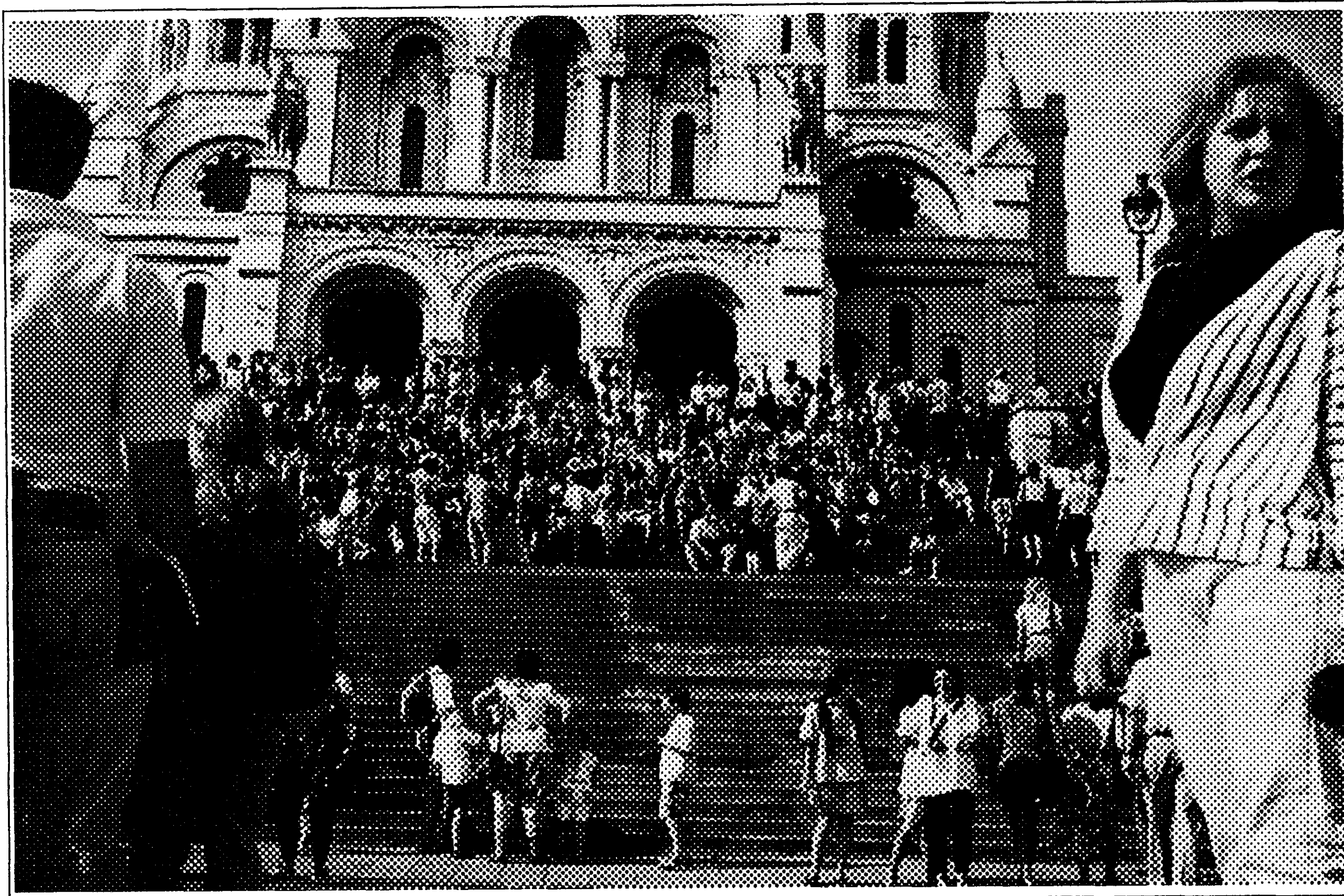
1. W oku wieży Eiffla!

Gdy ktoś wyjeżdża, życzy mu się szczęścia. "Szczęśliwej podróży!" Krzyczeli zza okien autokaru nasi bliscy. A my zostawiliśmy ciepłe białostockie popołudnie szóstego sierpnia. I wyruszyliśmy na podbój Zachodu. Byli tacy, którzy znali prawie wszystkich. Byli tacy, którzy rozpoznawali kilka twarzy. Widywaliśmy się na białoruskich rajdach,"Basowiszczach", studenckich "atrasinach"... Nosiliśmy znaczki BAS - u. A teraz nagle spotkaliśmy się w autokarze. To o naszej wycieczkowej rodzinie. Taką autokarową podróż i autokarowy dom nietrudno sobie wyobrazić. Czterdzieści osiem osób. Każda z nich zastanawia się: "Kanapkę zjeść teraz czy za pół godziny?" "Bułkę z kiełbasą, a może kawałek ciasta?" "A może tego pomidora zostawić na jutro?", "Podzielić się z nimi, czy się nie podzielić ?" Bo najbardziej lubiliśmy jeść i spać. Jedno z drugim przeplataliśmy nudą. I jeszcze regularne postoje typu: "panie na prawo, panowie na lewo". I naprawdę nietrudno wyobrazić sobie taką autokarową rodzinę. I pierwsze zachodnie okrzyki zachwytu. Ach jaka autostrada. Jakie stacje benzynowe. A jaka urocza i gościnna kolacja w Bendorfie. Potem jeszcze byliśmy bardzo zdziwieni, gdy nikt nie chciał zainteresować się naszymi paszportami na granicy niemiecko - belgijskiej.

Połykając nocne uroki niemieckiego Bendorfu, zobaczyliśmy czerwone Porsche z otwartym oknem. Tak zwyczajnie , na ulicy. I orzekliśmy zgodnie: "To jest właśnie Zachód!" W miarę jedzenia rośnie apetyt. A my jedliśmy więcej.

Zapasy topniały. I byliśmy coraz bardziej wymagającymi podróżnymi. Już "byle co" za oknem nie wabiło naszych oczu.

I nasze niecierpliwe stopy poczuły paryską ziemię. A więc tak wygląda słynna stolica Francji. Jak wygląda? W tych linijkach o pięknym Paryżu zabraknie prawdziwego entuzjazmu, który nie opuszczał mnie, gdy patrzyłam na to wszystko. Wieża Eiffla. Luvr. Notre Dame. Oklepane słowa, które powtarza się wszystkim znajomym, chyba trochę zatarły ten blask niezwykłego obcowania z pięknem. Patrzę na zdjęcia. Ładne, kolorowe i bardzo słoneczne, choć są produktem zwykłej "Smienki". Niech przypomną mi te przysłonięte czasem dni. Autokarową rodzinę każdy tworzył przynajmniej kilka razy w życiu. Już pisałam, że nietrudno ją sobie wyobrazić. Wystarczy przypomnieć. Teraz pomogę Waszej wyobraźni popatrzeć na Paryż i ... reszta na potem. Podajcie na stół Paryż!



Sacre-Coeur na wzgórzu Montmartre

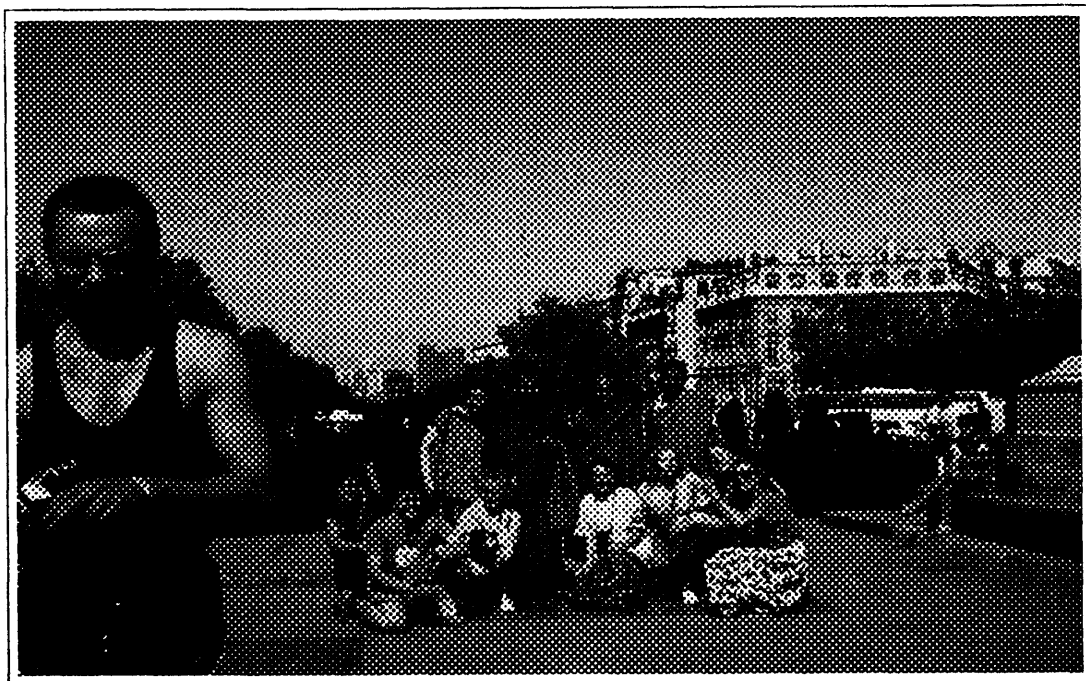
"W Paryżu zazwyczaj widziało się niebo nawet nie podnosząc głowy: gdy człowiek patrzył przed siebie, pojawiało się u końca wielu ulic". Pamiętałam ten fragment opowiadania Petera Handkego. I teraz stojąc przy monumentalnym Łuku Triumfalnym mogłam się o tym przekonać. Trzeba było wysoko podnieść oczy aby mu się przyjrzeć. Ale nie musiałam zawieszać głowy w chmurach, żeby rzucić się w błękit. Pojawiał się "u końca wielu ulic", które spotykały się na placu mieszkalnym Łuku Triumfalnego. Ten obrazek z lotu ptaka przypominałby słońce z ulicznymi promieniami i stare porzekadło, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Później często widziałem ten skrawek nieba. Paryż nie lubił wysokich blokowców, które na pewno zabrałyby ludziom te niebieskie migdały.

Już na początku wszyscy zaopatrzyli się w plan Paryża w pewnym napotkanym hotelu. Jakiś ciekawski odkrył, że można podarować sobie taki plan. I to w dodatku - za darmo!. Kiwaliśmy głowami z podziwu. Wracaliśmy poźniej do domów z plikami kolorowych obrazków za darmo. Byliśmy w prawdziwym Paryżu. I tak bardzo chcieliśmy dotknąć tej paryskiej rzeczywistości. Dotykaliśmy, a może połykaliśmy oczami zmysłowe wystawy. A ceny ? Ceny przełykaliśmy po prostu. Trochę gorzko. I rada dla przyszłych odwiedzających stolicę elegancji i zapachów. Wyrzućcie parę szmat z walizek i zaoszczędzone miejsce zagospdarujcie pieczywem chrupkim, plus tuszonka wołowa! Bolało w ciele, gdy widziałam w ładnej gablotce ładne ciastko kremowe. Mogło być moje za 8F. Przelicznik dla orientacji: 1F = 1900 zł. w sezonie letnim. Ale to tylko wskazówki dla cielesnych.

A marzyciele, uduchowieni pięknem Paryża, słońcem Paryża, rzucili się na kolana i na mapy (te za darmo). W poetyckim upojeniu zakreślali czerwonymi kółkami: Eiffla, Luvr, Notre Dame, Montmarte, Plac Pigall, Panteon, ... Stop. Stop. To tylko dwa dni. Jutro wyjeżdżamy. Dla takich wystarczy kanapka z opiłkami wieży Eiffla, z dodatkiem panteonskich grobowców i gazowany napój z pigalskich kasztanów. Nie wiem, jak smakował obiad na przykład dla S. czy I. Nasza autokarowa rodzina podzieliła się bowiem na licznych ojców, matki, dzieci i autokar. Ja zaśpiewałam półgłosem, a może głośno na Placu Pigall:

My sustreniemsia na Placu Pigall,
Zatańcujem jak u warjackim życci,
Chaj durnyja kamni zatużać pa nas
I Gawrosche,
Woś my, jaki jon żabraki.

Nierozumiane białoruskie słowa ginęły we francuskim hałasie. "Jak Żabraki". I zjadłam suchą francuską bułkę. Najlepsze kasztany są na Placu Pigall. Oglądane od dzieciństwa filmy układają obrazy w wyobraźni. Więc cier-



Smakowało paryskie niebo . . .

pliwie szukałam tych kasztanowców. Pierwszy zawód. Nie wierzyć Klosowi!. Przyglądałam się drzewom. Ale to nie były te. Chyba, że paryskie kasztanowce ubierają się w innne wdzięki.

Schody. Schody. W górę. Odwracasz się - i nagle piękna, naprawdę piękna panorama Paryża. Tak bardzo chciałoby się zapamiętać taką chwilę i ten obraz. Pomyślałam, żeby tu wrócić i jeszcze raz odwrócić się. I zamilknąć z wrażenia. A za plecami i pod stopami piaski wzgórza Montmartre. Powiało ulicznymi artystami. Kolorowym tłokiem wycieczkowiczów i stałych bywalców. Rozbiegane oczy rozdawałam malowanym płótnom. Może Picasso, kiedyś, tu...

Ps... Opiekunowie świątyni Sacre - Coeur przykładają palec do ust. Nie można przyziemnym głosem zepsuć nastroju. Nie odważyłabym się przepruć słowami ciemności zmieszanej z blaskiem czerwono - żółtych witraży. Tu modlił się często poeta Max Jacob. Tu stoję teraz ja. Zawrotu głowy można dostać w tym Paryżu. Taki szybki kontrast. Kontemplacyjna muzyka przy kolumnach świątyni. A kilkanaście schodków niżej ciemnoskórzy chłopcy zabawiają się w Beatlesów. Szaleństwo. Tylko szkoda, że nie byli tacy zadowoleni, gdy do kapelusza wrzuciliśmy im nasze krajowe papierki. Na Montmartre chciało się duszy pobujać w obłokach. I zapomnieć, że jutro wyjeżdżamy. Do przodu! Biała bazylika w stylu romano - bizantyjskim przypominała mi z daleka pałac turecki.

"Że też taka kupa złomu może zachwycić". Wydusiła z siebie T. zawieszając głowę na czubku Eiffla. Szczytem marzeń niektórych było "rozpicie butelki" na szczycie słynnej wieży. Ale wjazdowy bilet kosztował 50F. Ach te niespełnione marzenia! Toteż wchodziliśmy o własnych siłach na drugie piętro Eiffla. Proszę nie mieszać naszych rodzimych blokowych pięter z piętrem Eiffla. Tu - z drugiego piętra widzieliśmy cały Paryż. I wyskrobaliśmy na kawałku Eiffla - "Żywie Biełaruś!" Niech i Eiffla pamięta, że byliśmy u niej na herbatce. Dobra, poczciwa stara Eiffla. A nasi politechniacy wyliczali Twoje ostatnie bezkorozyjne lata. W wieczornych kolorowych światłach wyglądałaś jeszcze ładniej niż w słonecznej sukience. I potrafiłaś zachwycać. Albo pan Eiffel podarował ci duszę,



Uśmiechnij się wieżo Eiffla

albo to twoja sława nas tak oczarowała. Podziękowaliśmy Ci naszą swojskością. "U sadu hulała..." Na moment zmieszaliśmy dwa światy. Nasz - z sadami i niezabudkami. I ten eiffowski. Prawie cały paryski nocny świat skupiał się tu, przy boku Eiffla. Nie zauważyłam, żeby ktoś cierpiał na krępację. Młodzi chłopcy skakali na wrotkach nad naszymi głowami. A kolorowe mechaniczne ptaszki wypuszczane przez Murzynów dotykały dziobami twarzy gapiów. Głośno i szybko. Bardzo głośno. I trochę straszno.

Zapytajcie, gdzie złożyliśmy nasze zmęczone ciała. Tylko jedna noc w Paryżu. Powinniśmy gdzieś pasać nasze dusze pod gwiaździstym paryskim niebem. Może na Polach Elizejskich... Ale nasze ciała kwiliły: spać, spać. I spędziliśmy noc bardzo ciekawie. I daleko od gwiazd, ale może blisko nieba. Bo w podziemiach kościoła. Nie w podziemiach cerkwi, bo władze cerkiewne mają takich gości jak my, bez liku. Tylko właśnie tu. Ulica Stephane Mallarme 2.

Do przodu! Deptaliśmy kolorowe uliczki Paryża i jeszcze częściej nie mniej kwieciste piętrowe metra. W podziemiach uśmiechaliśmy się do małej myszki. I w duchu szeptaliśmy: i tu też! To chyba była radość. Taka sama jak wtedy, gdy chłopcy nie mogli nacieszyć się widokiem łebiody i pokrzywy w ładnym parku. I tu też!

Duch Ludwika XIV śmiał się z nas. Patrząc z góry na swój luwrański przepych. Bo my chcieliśmy to wszystko zabaczyć w ciągu trzech godzin. Chodziłam po labiryntach Luwru. Tyle piękna. I tyle barw na ścianach. Płócien tych dotykały kiedyś ręce natchnionych malarzy. Rembrandt, Deacroix, Rubens, Le Greco, Ingres, Goya i Mistrz Leonardo. I uśmiechnęłam się do Giocondy. Wprawdzie oczy nasze spotkały się tylko przez szybę. Kłaniałam sie starożytnym bogom. Ukłon dla pięknej Wenus z Milo. Dla srogiego Zeusa. Trzeba tylko wolniutko spacerować i wchłaniać w siebie to piękno. Może będzie musiało starczyć do końca życia. Żeby kiedyś nie plamiąc pamięci opowiedzieć wnukom prawdziwe bajki. W Luwrze ogromna Nike unosiła samotne skrzydło... To zabrzmi! Gdyby Ludwik podarował nam trzy dni w Luwrze. To, co zobaczyłam było cząstką. Która teraz rozrosła się w piękne duże wspomnienie.

Spacer po falach Sekwany. Białym stateczkiem. Burżujskie dzieci. Z Luwru do katedry Notre Dame to tylko 20 minut drogi pojazdem osobistym. I była gorąca czekolada w paryskiej kafejce. Smak gorącej czekolady w kafejce paryskiej. Z widokiem na Eiffla. "Garcon, appartez moi de chocolat". Udało się skleić z pomocą nieocenionych "Rozmówek francuskich" francuską prośbą o czekoladę. Garcon cenę napisał na kartce. Niektórzy zapałali miłością do francuskiego gaworzenia. I ochotą do nauki.

Romantycznie opuszczliśmy Paryż. Gwiaździstą nocą wymknęliśmy się cicho naszym autokarem. Obiecaliśmy nietkniętym paryskim ślimakom i żabom konsumpcję. Za rok.

"My sustreniemsia na Placu Pigall
Pacałujem cudounuju chwilinu
Kab nie zabyć,
Znou sztoś uciacze u Twaje wałasy
Poch pawietra...

c.d.n

Dorota Kuźmicz



Gdzie są kasztanowce na placu Pigall ?

Chodakowski w Rajsku i Haćkach

Zorian Dołęga Chodakowski (autent. Adam Czarnocki), jedna z najwybitniejszych postaci okresu kształtowania się idei Młodej Białorusi, urodzony w 1784 roku w królewskiej Rzeczpospolitej, był prawie rówieśnikiem sławnych profesorów wileńskich - Podlaszuków: Ignacego Daniłowicza, Michała Bobrowskiego i Józefa Jaroszewicza, prekursorów "ruteńskiej idei". Wszyscy oni, jak i wielu im podobnych, należąc jeszcze do polskiej kultury i języka, byli już w pełni pochłonięci historią i tradycjami swego narodu. A naród ów jeszcze kilka wieków wstecz posiadał mocne samodzielne państwo i kulturę.

Z. Chodakowski był jednym z pierwszych ludzi, którzy zaczęli przecierać szlaki w historię, w poznanie przeszłości Białorusi. Już w latach najmłodszych, uświadomił sobie zapewne, że żyje w kraju starym i potężnym, podobnym na ów zamek w Nieświeżu (leżący nieopodal jego rodzinnej Podhajnej). Już na początku swej "podróży odkrywczej" sięgnął on do spuścizny ludowej, najbliższej i najmniej skażonej. Szukał też śladów bytności przodków w "matce - ziemi", prowadząc badania archeologiczne grodzisk i kurhanów; nie tylko na Białorusi, ale również na Ukrainie i w Polsce. Owa pasja odkrywcza pozwala nazwać Chodakowskiego prekursorem etnografii, archeologii i krajoznawstwa białoruskiego oraz, można rzec - słowiańskiego.



W swych badawczych podróżach trafił Chodakowski, niewątpliwie, i na zachodnie rubieże wschodniej Słowiańszczyzny, nasze Podlasie. Region ten pod względem etnograficznym arcyciekawy, szczególnie takim prezentował się on jeszcze w początkach XIX w.

W czasie przygotowywania swej pracy programowej "O Słowiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem" Z. Chodakowski dociera w okolice Bielska /Podlaskiego/, gdzie szuka pieśni związanych z obrzędem "chodzenia z turem". Ten starożytny, jeszcze przedchrześcijański zwyczaj posiadał analogie w kulturach wielu narodów słowiańskich /pol. "Turoń"/. Chodakowski trafia na ślad owego zwyczaju w Rajsku /k. Bielska. W swej pracy zamieścił następujący zapis pieśni:

"Unadiusia hniedyj tur u rokitnik
Naważyłosia dwa łouczyka na joho
Neważtesia dwa łouczyki na mene
Jeszcze ju bo ja wam żadnoje szkody ne zrobiw
Skupawszysia, strachnuwszysia, w lies puoszou". ("W Jatwiezi, Ziemi Bielskiej" - w Rajsku")

Fragment powyższej pieśni jest pięknym przykładem autentycznej, naprawdę śpiewnej mowy okolic Bielska tamtego okresu. Zauważymy tu szereg form językowych, które do dnia dzisiejszego wyszły z użycia. Zwraca uwagę fakt, że Chodakowski nazywa Ziemię Bielską "Jatwiezią", a nie Podlasiem. Odzwierciedla to niewątpliwie, jego poglądy o pochodzeniu ludności na Podlasiu.

Będąc w Rajsku Chodakowski, można się domyślać, nie omijał innych wsi podlaskich. W jego zaginionym zbiorze 2000 pieśni ludowych, znajdowało się zapewne wiele białoruskich i ukraińskich pieśni z Podlasia (zachowała się jedynie kopia ok. 500 pieśni z Ukrainy przechowywana w Akademii Nauk Ukrainy W Kijowie). Nie ulega wątpliwości, że Chodakowski, autor "Atlasu grodzisk wschodniosłowiańskich" odwiedził również Haćki, leżące w sąsiedztwie Rajska. Starożytne grodzisko w Haćkach wraz z okolicą od dawna stanowi wdzięczny obiekt badań archeologicznych. Chodakowski był prawdopodobnie prekursorem owych badań.

O życiu Zoriana Chodakowskiego dowiadujemy się z jego bogatej korespondencji. Mniej wiemy o całokształcie jego pracy naukowej. Wiele rzeczy z jego spuścizny czeka na odkrycie. Dla nas szczególnie najciekawsze są prace dotyczące etnografii i archeologii Białorusi, a w szczególności naszej małej ojczyzny - Podlasia.

Daniel Sadkowski

Dzień Dobry ... w "Dzień Dobry"

Ostatni okres przyniósł na nasz regionalny prasowy rynek wydawniczy szereg nowych tytułów. Niektóre wydawnictwa, po ukazaniu się kilku numerów z przyczyn najczęściej "obiektywnych" przestawały istnieć /wspomnijmy o losie "Pulsu", "Bilszczanina", "Wiadomości Bielskich" i innych/. Niektóre pisma, mimo niesprzyjających warunków ekonomicznych, zdołały się utrzymać. Wśród prasy lokalnej na Białostocczyźnie takim ewenementem jest m. in."Gazeta Łapska - Dzień Dobry", wydawana przez Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Łapach. Do początku września ukazał się już 27 numer tego dwutygodnika. W tej krótkiej notatce nie będę dokonywał przeglądu wyżej wspomnianego pisma. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na pewien absorbujący materiał, zamieszczony w 27 nr "Gazety Łapskiej". Chodzi o artykuł E. Jarmoc "Pod herbem Suraż". Swoją ogólną formą, zdawało - by się pretenduje on na materiał poznawczy z historii tego starego grodu. Niestety, po zaznajomieniu się z jego treścią....opadają ręce. Z jego strof wyłania się podstawowe nieuctwo historyczne, religioznawcze, jak również brak poczucia języka polskiego. Odczytujemy tu m.in.takie oto zdanie; "Oprócz parafii chrześcijańskiej istniała tu również do 1563 r. parafia i cerkiew prawosławna pod wezwaniem Spasa". - Od kiedy to, droga pani Jarmoc, wiara prawosławna nie jest religią chrześcijańską? A gdzie pani wykopała taką wiadomość, że "w 1301 roku król polski Aleksander ufundował nowy kościół/.../ jeśli chodzi o ścisłość historyczną, król Aleksander fundował ten kościół...200 lat poźniej. Cóż, może się pani zdaje, że dwuchsetletnia pomyłka w datach nie odgrywa żadnej roli w "wielkiej" historii jedynego "kościoła chrześcijańskiego"? Ale jednak coś panią tknęło, pisząc: "parafia Surażska przedstawia pewnego stopnia parafię "Ruską". Tak, tak, czujemy te sentymenty co do pochodzenia dziadków. Gratuluję również za "trafne" stwierdzenie: "Na podstawie zezwolenia królewskiego można było pędzić tu gorzałkę". Ale z kolei wstrzymałbym się przed stawianiem takich oto zagadek dla historyków: "...istniała tu do 1563 r. parafia i cerkiew prawosławna pod wezwaniem Spasa. Istniała tu również od I połowy XIX w. do 1913 r. parafia i cerkiew prawosławna." Jakiż to kataklizm dziejowy przerwał istnienie parafii prawosławnej w Surażu między 1563 r. a I połową XIX w.? Uf.......Chyba wystarczy?

P.S. A tak naprawdę, to Suraż - stare graniczne miasto Rusi i Wlk. Księstwa Litewskiego, miasto byłego zamku, trzech cerkwi, bogatej i burzliwej historii zasługuje na większą uwagę z naszej, białoruskiej strony.

(dj)

P.S. A tak naprawdę...

Znowu "spisek białoruski"

Na Białostocczyźnie pod koniec września pojawił się propagandowy plakat - ulotka prezentujący 6 kandydatów Komitetu Wyborczego Prawosławnych, który oficjalnie tworzą osoby związane z Bractwem Prawosławnym oraz Związkiem Ukraińców w Polsce. Zamieszczony w nim został także wywiad z Eugeniuszem Czykwinem, liderem tego ugrupowania. Zaprezentował on w nim stan swoich uczuć oraz starał się przedstawić sytuację polityczną w okręgu wyborczym białostocko - suwalskim, zawężoną jednak do spraw mniejszości narodowych. Przedstawione problemy są tam, niestety widziane subiektywnie oraz emocjonalnie i gdyby były to tylko pochlebstwa pod własnym adresem, czy propozycje na przyszłość, nikt nie miałby do jego słów jakichkolwiek zarzutów. Konkretów jednak znaleźć tam można niewiele, za to dużo jest niejasności, a także oskarżeń pod adresem Białoruskiego Komitetu Wyborczego.

W wywiadzie E. Czykwin wspomina "o całej sferze problemów, które trzeba będzie rozwiązać", ale jakie to problemy, już nie informuje. Czy tym tylko stwierdzeniem chce przekonać wyborców by głosowali na niego? Twierdzi ponadto, iż Komitet Wyborczy Prawosławnych "stawia sobie nieco inne cele " niż BKW oraz, że "do wyborów startuje z nieco innych pozycji" - stawiając BKW w tym przypadku na równi z Blokiem Mniejszości. Co to za cele i co to za pozycja - tego nie wyjaśnia. Bo na pewno nie różnią kandydatów KWP, BKW i osób prawosławnych z Bloku Mniejszości "wartości i ideały wynikające z prawosławia", o których wspomina E. Czykwin. Z jego wypowiedzi wynika natomiast, że chce tylko sobie uzurpować prawo politycznego reprezentowania Cerkwi prawosławnej. A przecież Cerkiew prawosławna to my wszyscy - członkowie BKW, KWP oraz cała rzesza wiernych. Nic nie upoważnia E. Czykwina do wypowiedzi w imieniu Cerkwi prawosławnej. Arcybiskup Sawa w czasie spotkania z przedstawicielami BKW szczególnie podkreślał, iż Komitet Wyborczy Prawosławnych, który nie należy mylić z "prawosławnym", tworzą ludzie świeccy, a nie Cerkiew prawosławna. Niestety, właśnie taką pomyłkę robi E. Czykwin oceniając między innymi ruch białoruski jako "zdominowany przez osoby niechętne współpracy z Cerkwią" lub kiedy mówi o "dyskryminacji" albo "wyróżnianiu" w Cerkwi prawosławnej. Kogo konkretnie z "niektórych działaczy białoruskich" obwinia w swojej wypowiedzi? Czy W. Stachwiuka, którego podpis widnieje w dokumentach rejestracji Bractwa Prawosławnego, a może S. Janowicza, któremu niedawno arcybiskup Sawa dziękował osobiście za pokaźną sumę ofiarowaną na odbudowę cerkwi w Supraślu?

Cerkiew prawosławna jest daleka od polityki, co nie raz podkreślali najwyżsi dostojnicy - metropolita Bazyli oraz arcybiskup Sawa. Wykorzystywanie więc autorytetu Cerkwi do gry politycznej, nie całkiem honorowej, którą prowadzi E. Czykwin jest niedopuszczalne. Sfera wiary stanowi dla każdego wyznawcy Prawosławia coś najdroższego, co pozwoliło nam przetrwać na Białostocczyźnie już ponad tysiąc lat. Teraz E. Czykwin stara się ingerować w nasze sumienie i dzilić Cerkiew prawosławną na gorszych i lepszych. Kto dał mu takie prawo?

Połowę wywiadu E. Czykwin poświęcił na obwinianie "grupki działaczy białoruskich" oraz Białoruskiego Komitetu Wyborczego zamiast na przedstawiewnie problemów, które rzeczywiście należy rozwiązać, choćby np.: bezrobocie, kwestię emerytur, czy upadającego rolnictwa. Wiąże się to ze sprawami ekonomiczno - gospodarczymi na zabiedzonej Białostocczyźnie.

Dlaczego E. Czykwin nie stawia zarzutów pod adresem Bloku Mniejszości jeżeli uważa, że na jego liście są nawet prawosławni wykładowcy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, tak jak to czyni w stosunku do BKW? W rzeczywistości bowiem ugrupowanie to nie ma żadnego poparcia wsród prawosławnej ludności Białostocczyzny, mimo udziału w nim osób prawosławnych. Za to BKW utworzony przez organzacje białoruskie, skupiające osoby znane i szanowane na Białostocczyźnie ma szerokie oparcie w Białymstoku, Bielsku, Gródku, Hajnówce, Siemiatyczach, Sokółce oraz w ośrodkach wiejskich. Przedstwiając realny program i mobilizując ludzi w terenie do jego realizacji, stanowi rzeczywistą siłę, za którą mogą opowiedzieć się tysiące wyborców. BKW stawia na odrodzenie wschodniej Białostocczyzny znajdującej się na skraju tragedii gospodarczej oraz kulturowej. O tym E. Czykwin nie mówi i nie mówi o najważniejszym - kiedy gminy wschodnie opustoszeją, opustoszeją cerkwie, to zostanie tylko pustkowie - także duchowe.

Każdy robi pomyłki, ale nie tak wielką jak E. Czykwin. ... Polityka ?!

Sławomir Iwaniuk

Fałszowanie historii

Niestety, w wydawnictwach ukazujących się na Białostocczyźnie dość często można spotkać się z nieznajomością przedmiotu, jaką wykazują profesjonalni historycy. Zwrócić chciałbym uwagę tylko na trzy przykłady fałszywego przedstawienia przeszłości, które firmują swoimi nazwiskami profesor, doktor oraz magister. Są one bardzo różne w swym ciężarze gatunkowym i dotyczą trzech niezależnych zagadnień, ale warto je przedstawić razem, gdyż dotyczą białoruskiej społeczności.

Na początek, wydawać by się mogło, że sprawa błaha. Otóż Adam Czesław /Dobroński - profesor/ w informacji o inauguracji Roku Historii Armii Krajowej pisze, iż złożono wiązanki kwiatów przed "kinem "Ton", w którym miały miejsce procesy rzekomych "wrogów ludu" /"Kurier Podlaski", Nr 185/. Nie dodaje jednak, że w budynku tym w 1949r. był np. sądzony przestępca mający na sumieniu co najmniej kilkadziesiąt osób cywilnych pomordowanych w białoruskich wsiach: Zaleszany, Szpaki, Zanie. Chodzi tu konkretnie o Romualda Rajsa ps. "Bury", który był dowódcą oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Skazano go na karę śmierci i wyrok wykonano. Czy więc i tego przestępcę Adam Czesław zalicza do "rzekomych wrogów ludu"? Najwyższy czas zacząć mówić prawdę wielowymiarową a nie upajać się tylko bohaterszczyzną.

Przypadek drugi dotyczy widzenia historii Cerkwii Prawosławnej. Mianowicie pomyłką jest traktowanie przez Leszka Postołowicza wydarzeń z 1839r. na Białostocczyźnie w zmitologizowanej formie tego, co zaszło na Podlasiu południowym po 1875r. Brednię stanowi zdanie - tylko magistra przecież - iż, "w 1839r. cerkiew w Szczytach zajęli prawosławni" /"Podlasie", Nr 5/. Wierni w tej parafii nie zmienili się, jak to można zrozumieć czytając artykuł L. Postołowicza. Prawosławni nie mogli "zająć cerkwi "ponieważ byli nimi Ci sami ludzie, którzy przeszli z unictwa na prawosławie. Trudno tu stwierdzić, czy jest to tak daleko posunięta nieznajomość rzeczy, czy świadome fałszerstwo.

Szczególny przykład niekompetencji stanowi wypowiedź doktora Henryka Kozieradzkiego na temat "stosunków etnicznych i religijnych w miastach Podlasia w XV - XVI wieku"/ "Rocznik Ziemia Brańska", T. II/III. A wystarczyło tylko poczytać artykuły prof. Jerzego Wiśniewskiego o kształtowaniu się osadnictwa na naszych ziemiach. Specjalnego podkreślenia wymaga tu dokonana przez H. Kozieradzkiego konfrontacja stanu posiadania prawosławia oraz katolicyzmu na Podlasiu /czy jednak Augustów leży na Podlasiu?/. Jasno widać, iż autor dał pierwszeństwo katolicyzmowi, twierdząc; "proces tworzenia pierwszych parafii rzymskokatolickich zaczął się w XIVw." oraz "pierwsze funkcjonujące do dzisiaj parafie prawosławne założono w Siemiatyczach /1431/, Drohiczynie /1444/, Mielniku i Bielsku". Wcześniej jednak bezradnie twierdzi: "kiedy powstawały parafie prawosławne na Podlasiu, nie jesteśmy w stanie powiedzieć". Odpowiedź na takie pytanie jest natomiast prosta - początki prawosławia na naszych ziemiach giną w pomrokach dziejów. W latopisach staroruskich są wzmianki o cerkwiach w Mielniku z 1260r., w Bielsku z 1289r. Tak więc już w XIIIw. były znaczące obiekty sakralne. Dziwnym by więc było, gdyby nie stanowiły one ośrodków parafialnych?

Przeszłość należy pokazywać taką, jaką ona była, a nie taką, jaką chce się widzieć.

T.R.



Białoruska konferencja "Białowieża 91"

W dniach 27 - 29 września br. w Białowieży, odbyła się druga z kolei teoretyczna konferencja "Białowieża 91". Jej organizatorzy, Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne i Białoruski Front Narodowy "Adradżennie", za główny cel postawili sobie dokonanie gruntownej analizy stosunków politycznych i gospodarczych w Republice Białoruskiej i na Białostocczyźnie. Odrębny pakiet spraw dotyczył problemu współpracy w wymienionych dziedzinach Białorusinów na Białorusi, Białostocczyźnie i emigracji. W spotkaniu brało udział 27 osób. Najliczniej reprezentowany był Białoruski Front Narodowy i Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne. Do Białowieży przyjechali również przedstawiciele białoruskiej emigracji z Niemiec, Wielkiej Brytanii i USA.

Pierwszy dzień konferencji poświęcony był problemom politycznym. Wprowadzeniem do dyskusji stał się wykład Walencina Holubjewa, posła do Rady Najwyższej Republiki Białoruskiej z ramienia Frontu Narodowego, który przedstawił najistotniejsze aspekty sytuacji politycznej na Białorusi. Sokrat Janowicz, lider Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, w swych "Uwagach o białoruskim aspekcie w polskiej polityce wschodniej", skoncentrował się na analizie stosunku państwa polskiego do odradzającej się Republiki Białoruskiej. W podsumowaniu wystąpienia prelegent stwierdził, iż nie została jeszcze wypracowana koncepcja polityki polskiej odnośnie Białorusi, a wszystk o to, co obserwowaliśmy dotychczas, jest niczym innym jak tylko zastosowaniem metody prób i błędów w rozgrywkach politycznych. Ostatnim punktem pierwszego dnia obrad było wystąpienie Wiaczesława Stankiewicza, pracownika białoruskiej sekcji Radia Swoboda w Monachium, który przedstawił w nim obecny stosunek państw Europy Zachodniej do przemian zachodzących w Republice Białoruskiej. Wobec faktu, iż państwa zachodnie nie mają jasno wykrystalizowanego stanowiska w tej kwestii, mówca zwrócił uwagę na trzy aspekty tego zagadnienia. Według niego problem ten należy rozpatrywać w trzech wariantach: stosunku sfer rządzących, prasy i opinii publicznej oraz kół biznesu. Jak się okazuje każda z tych grup wpływu ma swój, zupełnie rozbieżny z innymi, pogląd na omawiane kwestie. Reasumując należy stwierdzić, że rozpad sowieckiego imperium i usamodzielnianie się republik nie jest zbyt dobrze widziane w państwach Zachodu.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od wykładu prof. Jury Chadyki (Białoruski Front Narodowy), który podzielił się swoimi uwagami odnośnie perspektyw demokratyzacji życia na Białorusi. Zdaniem opozycji, jedyną szansą na to, by demokratyzacja stała sie faktem, jest przejęcie władzy w Republice na drodze wolnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Druga część dnia przeznaczona została na analizę sytuacji gospodarczej i perspektyw współpracy w tej dziedzinie z zagranicą, w tym i Białostocczyzną. Wiele interesujących informacji o ekonomicznej sytuacji na Białorusi dał wykład Włodzimierza Zabłockiego. Aby zrozumieć przyczyny obecnego kryzysu ekonomicznego w Republice trzeba wiedzieć np. że: jedna trzecia jej budżetu jest przeznaczona na zbrojenia, 35% produkcji przemysłowej to haracz płacony dla kompleksu wojskowo - militarnego sowietów, wyposażenie jednostek wojskowych stacjonujących na terytorium Republiki jest wymieniane co 2 lata, bez względu na stan jego zużycia, jeden kilowat energii elektrycznej kosztuje 1 kopiejkę, a litr benzyny 30 kopiejek. Podobne tym anomalia ekonomiczne są rezultatem świadomej polityki Moskwy w stosunku do republik mają na celu ich ekonomiczne ubezwłasnowolnienie. Mimo to, dochód na jednego mieszkańca na Białorusi jest najwyższy w całym Związku Radzieckim, a w roku 1989 nadwyżka eksportu wynosiła 2 mld. rubli.

Kolejni dwaj mówcy, Włodzimierz Nowik (BNF) i Walenty Sielwiesiuk (BZD) zajęli się praktyczną stroną zagadnienia kontaktów gospodarczych Białorusi i Białostocczyzny. Włodzimierz Nowik stwierdził, że obecne kontakty handlowe Polski i Białorusi, gdzie Polacy nastawiają się głównie na eksport towarów produkcji rolnej, jest stanem przejściowym. Niezależna Białoruś wyżywi się sama. W dalszej perspektywie należy się nastawić na produkcję materiałów budowlanych, budownictwo rolnicze i przetwórstwo produktów rolnych. W niedzielę, 29 września, tematem dnia była "Rola białoruskiej emigracji w procesie kulturalnego i ekonomicznego odrodzenia Ojczyzny. Po wykładzie wprowadzającym, wygłoszonym przez Walencina Mieljanowicza (USA), uczestnicy konferencji udali się na liturgię do cerkwi w Białowieży. Celebrował ją Grzegorz Misiejuk z parafii św. Mikołaja w Białymstoku, specjalnie przybyły w tym celu do Białowieży.

Podsumowując, należałoby wykorzystać słowa Jury Chadyki, który stwierdził, że spotkanie to pozwoliło na gruntowną analizę obecnej geopolitycznej sytuacji narodu białoruskiego, co niewątpliwie wpłynie korzystnie na dalszy bieg wypadków w Republice Białoruskiej i białoruskiej diasporze na świecie.

(j. k.)

foto. S. Iwaniuk



BIAŁORUSINI OCZAMI URZĘDNIKÓW

Lata czterdzieste po wojnie, to ciągle jeszcze okres pełen niejasności, mitów i wręcz zafałszowań. Tamte czasy historycy winni badać wnikliwie i z pełnym obiektywizmem, by zbliżyć się do przysłowiowego złotego środka. Nie mając obecnie opracowań historycznych powinniśmy poznawać źródła, które oddają w mniejszym lub większym stopniu rzeczywistość tamtych czasów. Publikowany dokument pochodzi z akt Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim przechowywanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W POW. BIELSKIM - PODLASKIM

Stosunki narodowościowe w pow. bielskim podlaskim.

Powiat bielski podlaski, jak sama nazwa wskazuje, leży na terenie dawnego Podlasia.

Powiat bielski podlaski o obszarze 4.500 km² zamieszkały jest przez 191.353 ludności, w tym 105.195 ludności polskiej, co stanowi 55% ogółu ludności 85.945 ludności białoruskiej, co stanowi 45% i 213 ludności, ukraińskiej, rosyjskiej i żydowskiej /dane wg spisu z dnia 5 stycznia 1945 r./.

Gęstość zaludnienia wynosi 42 mieszkańcvów na 1 km². /.../

Charakter narodowościowy pow. bielskiego jest konsekwencją akcji kolonizacyjnej Podlasia, kierowanej przez książąt mazowieckich, rządzących tą krainą w czasie podziału Polski na dzielnice oraz książąt ruskich, sąsiadujących z tą ziemią od wschodu.

W epoce Jagiellonów ludność ruska osiedlająca się w t.z.w. królewszczyznach i dobrach prywatnych, zaliczała się przeważnie do odłamu zachodnio - ruskiego, jedynie do większych zbiorowisk ludzkich wschodniego Podlasia udawała się ludność polska i litewska, wyznania rzymskiego.

Ludność białoruska tut. powiatu posługuje się językiem t.zw. miejscowym, zbliżonym do języka polskiego i rosyjskiego. Część tej ludności, zwłaszcza w Bielsku, używa języka rosyjskiego.

Szkół z białoruskim językiem nauczania było w 1944/45 r. 64; w roku szkolnym 1945/46 jest 59. Liczba szkół z białoruskim językiem nauczania w bieżącym roku szkolnym zmniejszyła się wskutek przejścia 5 szkół na język wykładowy polski. W Bielsku istnieje drugi rok Gimnazjum i Liceum Białoruskie oraz Szkoła Powszechna białoruska. Szkoła Powszechna białoruska istnieje również w Hajnówce oraz w bież. roku Gimnazjum białoruskie.

Stosunek ludności białoruskiej do ludności polskiej był i jest nieszczery, nieufny, a nierzadko wrogi. Stosunek ten pogarszała jeszcze odpowiednia propaganda niemiecka. Taki sam jest stosunek Polaków.

Szczęśliwym rozwiązaniem zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce jest stworzenie Polski, jako Państwa jednonarodowego. Tereny polskie, zamieszkałe przez ludność białoruską i ukraińską, były jak to słusznie określił na konferencji prasowej w Belwederze w dniu 24.8. rb. Prezydent K.R.N. ob. Bierut "zarzewiem wiecznego niepokoju, były zarzewiem wojen".

W związku z umową zawartą pomiędzy rządem B.S.R.R. a P.K.W.N. w sprawie repatriacji wyjechało z terenów tut. powiatu Białorusinów 2.021 rodzin /7.105 os./. Należy podkreślić, iż ludność białoruska na ogół niechętnie zapisuje się na wyjazdy do B.S.R.R. dość często słyszy się oświadczenia niektórych Białorusinów, iż są oni Polakami wyznania prawosławnego.

O ile chodzi o sprawy wyznaniowe, to na terenie cerkwi prawosławnej ostatnio zarysowały się różnice poglądów wśród prawosławnych. Część z nich uznaje zwierzchnictwo biskupa prawosławnego Tymoteusza w Warszawie, zaś część i to większa biskupa prawosławnego w Mińsku.

Stosunek ludności białoruskiej do władz polskich jest dobry, natomiast ludności polskiej na terenie gmin zachodnich powiatu jest gorszy.

Bielsk Podlaski, dnia 12.9.1945 r.

Starosta Powiatowy

/R. Woźniak/

Przytoczony dokument stanowi ciekawe studium, które powstało w powiecie bielskim w 1945r., a sporządził je któryś z urzędników starosty powiatowego. Świadczy on o stanie ówczesnej wiedzy oraz stosunku władz do ludności białoruskiej stanowiącej duży, bo ok. 45% odsetek mieszkańców b. pow. bielskiego /z Hajnówką i Siemiatyczami/. Interesujący jest sposób wypowiedzi autora, często spotykany jeszcze obecnie, w którym wybija się paternalistyczny stosunek polskiego urzędnika do Białorusinów. Polonocentryzm szczególnie uwypukla się przy używaniu zwrotu "tereny polskie". Jednoznaczne i wręcz prostackie rozumienie tej zbitki wyrazowej dowartościowane w danym przypadku zostało autorytetem umowy polsko - radzieckiej o repatriacji ludności oraz cytatem z wypowiedzi Bolesława Bieruta, ówczesnego szefa państwa. Zwrot "tereny polskie" można by rozumieć w kategoriach przynależności państwowej, ale w dokumencie pod uwagę brane były kategorie etniczno - narodowe przy nieukrywanym założeniu, iż "szczęśliwym rozwiązaniem zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce jest stworzenie Polski, jako Państwa jednonarodowego". W danym wypadku koncepcje nacjonalistów polskich i reprezentanta nowej "władzy ludowej" w niczym sobie nie ustępowały.

W dokumencie przedstawienie historii ludności zamieszkującej b. pow. bielski zostało uproszczone i prezentuje zafałszowany obraz, ale przecież w kilku zdaniach nie można tego pierwszego dokonać. Ziemie pogranicza, a za takie należy uważać opisywane terytorium - są szczególnie bogate swą przeszłością i posiadają olbrzymią gamę kolorów. Dotychczas Polacy pokazywali tylko barwy polskie, brak było tego, co dotyczyło społeczności białoruskiej. Miejmy nadzieję, iż te białe plamy zapełnią nasi historycy.

Materiał przygotował i opatrzył komentarzem Sławomir Iwaniuk.

Bez zdziwienia przeczytałem list pana Piotra Byszewskiego /nie pytam o prawdziwe nazwisko, bo mniejsza o to, tu ważny człowiek/ skierowany do redakcji "Czasopisu"/ nr wrześniowy 1991/, gdyż od pierwszych słów zorientowałem się, iż będzie on oscylował w kierunku usprawiedliwienia zbrodni dononanych na naszym narodzie w latach czterdziestych po zakończeniu II wojny. Nawet zastanawiałem się, czy w takiej sytuacji zabierać głos ponownie wiedząc, że trudno przekonać kogoś, kto się upiera, że słońce jest zielone. On je tak widzi, i kwita, na nic się zdają przekonywania. Później jednak pomyślałem, że to pismo czyta nie tylko pan Byszewski i siadłem za maszynę.

Pan Byszewski usiłuje zarzucić mi mieszaninę czynów, kontrowersyjność, czyli nie zgadza się z podanymi przeze mnie faktami. W czwartym, akapicie swej wypowiedzi stwierdza: "Punktem wyjścia opisywanych wydarzeń jest wojna domowa i obrona społeczeństwa polskiego przed obcą, narzuconą z zewnątrz władzą". I niżej, w kolejnym akapicie dodaje: "Strzelamy do żołnierzy - milicjantów, agentów, funkcjonariuszy - drugiej strony nie dlatego, że są nieuczciwi czy wredni, ale dlatego, że czynnie popierają stronę wroga. Czynnie w warunkach wojny konspiracynej, popiera wroga także ten agent, który sam nie strzela - oczywista". W tym miejscu można by się roześmiać nad, delikatnie mówiąc, ironią Autora, ale sprawa wcale nie nadaje się do śmiechu, bo jest tragiczna, nad którą w dodatku przechodzi się do porządku dziennego. A jeżeli już ten i ów coś bąknie to tylko po to, aby się usprawiedliwić samemu i w miarę możliwości usprawiedliwić morderców, którzy zresztę mordowali nie tylko niewinnych Białorusinów, ale i Polaków, których winą było tylko to, że oddawali kontyngenty, lub zajmowali stanowiska w nowej rzeczywistości, niekoniecznie angażując się w rozgrywki polityczne. Ot, jak kiedyś Gestapo otrzymując od jakiegoś "życzliwego" pijaka fałszywy donos, że ten, a ten sprzyja Władzy Ludowej - pozbawiali go życia strzałem w tył głowy i koniec. To są sprawy tak zwanej odpowiedzialności indywidualnej.

Co się zaś tyczy wojny domowej i agentury, która nie strzela, lecz donosi stojąc po stronie - w tym wypadku - władzy komunistycznej, to Autor okazał się typem bezczelnym, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby wszyscy wozacy z Łozic, którzy zostali wymordowani 31 stycznia 1946 roku koło wsi Puchały Stare - byli agentami UB, czy kogoś innego. A już bandyctwem jest i grzechem do niewybaczenia mianem agentów /czyichkolwiek/ nazwać niemowlaków i dzieci nienarodzonych, jak w wypadku Zaleszan.

Jeżeli zabici w Narewce "optowali za przyłączeniem Białostoczczyzny do ZSRR i byli aktywistami PZPR" - cytat z listu - to wręcz niemożliwe uwierzyć, aby byli takimi samymi PPR - owcami i prosowietczykami jednoroczny Sergiusz Leończuk, czy dwutygodniowa Nadzieja. Michał Niczyporuk już mógł być agentem bezpieki, bo miał "aż" 16 lat.

W tym miejscu mógłbym zakończyć swą polemikę, bo to i tak próżna strata czasu. Ale korci mnie, aby zapytać Autora listu, p. Byszewskiego, który rozboje akowskich żołdaków /nie mylić z prawdziwymi żołnierzami AK/ nazywa wojną domową, to może wie i nam napisze:

a/ Jakim ogniem ludność wsi Zaleszany, lub Zań spotkała wkraczający do wsi oddział "Burego"?

b/ na ilu domach w tym i innych wsiach oddział "Burego" podległy "Łupaszce" spotkał wywieszone flagi komunistyczne, lub sztandary z godłem ZSRR?

c/ jeżeli były serie z karabinów maszynowych do jego "wojska" i zraniły choć jednego AK - owca i w dodatku musiał ten oddział zrywać z chat te, znienawidzone emblematy, to dlaczego w odwet nie wybrano mężczyzn od lat 14 do 60, a spędzono do chaty wszystkich, w tym dzieci i kobiety ciężarne i chatę podpalono? Czyż tak postępują polscy rycerze?

Pan Byszewski usiłuje przekonać czytelników "Czasopisu", że w wojnie domowej giną ludzie niewinni. Zgoda, ale wtedy giną od obopulnej strzelaniny, a nie napadani i mordowani przez uzbrojonych, bezbronni. Jakie pociski, czy bomby spadały na akowskich "rycerzy" ze strony wsi Szpaki, Zanie, czy Wólka Terechowska?

Niechaj pan nas nie obraża i przyzna, iż w opisywanych wypadkach nic i nikt nie może usprawiedliwić zbrodni, niestety akowskich, na ludności białoruskiej, która ich karmiła i poiła i niczym nie zawiniła tak wobec nich, jak i ich mocodawców, gdzie oni by nie siedzieli - w lasach., czy w Londynie.

Przykro mi, że jeszcze raz mu iałem do tego wracać i przekonywać teg, kto nie przyjmuje cudzych poglądów do wiadomości. Myślę jednak, że historia powie prawdę obiektywną, tylko, że pokolenie zaangażowane i uwikłane w bratobójcze rozgrywki nie odniesie satysfakcji z wyjaśnienia prawdy przez historyków , bo już go nie będzie. Daj Boże, żeby narody nie żywiły wzajemnych niechęci w czyichś tam partykularnych rozgrywkach. Niechaj wszystkich opanuje powszechna tolerancja i miłość. Niechaj ludzie umierają tylko naturalnie.

Wiesław Piotrowski
3 października 1991

Szanowna Redakcjo

"Czasopis" trafił do mych rąk przypadkowo. Mieszkając w Warszawie nie miałem pojęcia, że coś takiego istnieje. Nie czytałem niestety numerów wcześniejszych, ale jeżeli choć w części przypominają ten ostatni (nr. 9 - red.), to moje gratulacje. Chciałem jednak pisać o czymś innym.

Z "Czasopisu" dowiedziałem się, że na Białostocczyźnie powstały dwa komitety pretendujące do reprezentowania interesów prawosławnej ludności tego regionu. Już sama ta informacja wielce mnie zaniepokoiła. Wzburzenie me dosięgło szczytu jednak dopiero wówczas, gdy dowiedziałem się, że Komitet Wyborczy Prawosławnych nie zdołał zebrać wymaganych 20 tys. podpisów, co pozwoliłoby mu wystawić swoje listy w innych okręgach wyborczych. Być może tam, u Was na Białostocczyźnie, gdzie prawosławni stanowią połowę mieszkańców województwa, nikt się nad tym nie zastanowił. Trzeba jednak wiedzieć, że prawosławni zamieszkują terytorium całego kraju. To, co teraz napiszę, nie wszystkim zapewne przypadnie do gustu, a znajdą się zapewne i tacy, którzy potraktują to jako osobistą zniewagę. Ale, dla prawdy historycznej - ja, i nie tylko ja, mam za złe ludziom z Komitetu Wyborczego Prawosławnych, że nie zdobyli się na niewielki przecież wysiłek i nie zebrali wymaganych 20 tys. podpisów. Piszę o "niewielkim wysiłku", bo skądinąd wiem, że w samym Białymstoku mieszka ok. 94 tys. prawosławnych. W praktyce oznacza to, iż tysiące, dziesiątki tysięcy wyznawców prawosławia żyjących w diasporze i niosących nierzadko ciężki krzyż prawosławnego chrześcijanina wśród morza innowierców, nie będą mogły oddać głosu na swego. Po raz pierwszy w historii nadarzyła się taka okazja i . . . została zaprzepaszczona.

Nie będę się tu roztkliwiał nad tym, że w sposób zdecydowany zwiększyłoby to szanse naszych kandydatów, bo każdy doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Istnieje jeszcze jeden aspekt tego wydarzenia, myślę, że nie mniej istotny. Zrozumieć go może tylko ten, kto jak ja od lat mieszka wśród obcych, chcąc czy nie, kryjąc przed nimi swoje prawdziwe "ja". Jedynym łącznikiem ze swoimi, swoją małą ojczyzną jest Cerkiew Prawosławna i spotkania w gronie starych przyjaciół. Właśnie podczas jednego z takich spotkań doszliśmy do wniosku, że byłoby dobrze gdyby na Białostocczyźnie powstał komitet związany z Cerkwią i zdołał wystawić listy prawosławnych kandydatów w całej Polsce. Niestety...

Swoją drogą tak wielki błąd mogli popełnić jedynie ludzie nie rozumiejący do końca o co w tym wszystkim chodzi. A może w grę wchodzą prywatne interesy? Nie nam sądzić.

Uważałem za pożądane podzielić się z Wami moimi uwagami. Życzę powodzenia w Waszej trudnej i potrzebnej pracy.

Czytelnik z Warszawy. Imię i Nazwisko do wiadomości redakcji.

* LISTY DO NAS * LISTY DO NAS * LISTY DO NAS *

Białostocczyzna

- Białoruski Komitet Wyborczy wystawił krajową listę swoich kandydatów. Znaleźli się na niej kandydaci ze wszystkich list okręgowych wystawionych przez ten komitet.
- 28.09. Białoruski Komitet Wyborczy i Komitet Wyborczy "Mniejszość Niemiecka" dokonały zblokowania krajowych list swoich kandydatów. Zwiększa to w istotnym stopniu szanse Białorusinów na wprowadzenie swych kandydatów do Sejmu R.P.
- W dniach 27 - 29. 09 w Białowieży odbyła się konferencja "Białowieża 91". Jej organizatorzy (Białoruski Front Narodowy "Adradżennie" i Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne) mając w pamięci doświadczenia roku poprzedniego, kiedy to brukowa prasa białostocka posądziła wręcz uczestników podobnego spotkania o dążenie do przyłączenia Białostocczyzny do BSRR, zaprosili na obrady przedstawicieli prasy i radia. W konferencji brało udział 27 uczestników z Republiki Białoruskiej, Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii i USA. W czasie trzech dni obrad dyskusja koncentrowała się kolejno na problemach politycznych i ekonomicznych na Białorusi i Białostocczyźnie a także na utrzymaniu bliskich kontaktów emigracji białoruskiej i Ojczyzny.
- W końcu września obradował Sejmik Samorządowy woj. białostockiego. Poparł on starania jakie czynią radni gminy Kleszczele w sprawie przywrócenia tej miejscowości praw miejskich. Stosowną decyzję podejmie jednak Rada Ministrów w Warszawie. Na tym samym posiedzeniu Sejmiku wojewoda białostocki Stanisław Prutis poinformował zebranych, iż planowane jest otwarcie nowego przejścia granicznego z Polski do Republiki Białorusi - na razie dla ruchu towarowego. Rozpatrywane są alternatywne propozycje: w Bobrownikach lub w Tokarach.
- Premier Republiki Białorusi Wiaczesław Kiebicz spotkał się 11 października w Belwederze z prezydentem Lechem Wałęsą. Sekretarz stanu Sławomir Siwek zaproponował białoruskiemu premierowi stworzenie regionów rozwoju gospodarczego, które obejmowałyby województwa: chełmskie, zamojskie i lubelskie. Kancelaria prezydencka jak widać uważa,iż z Białorusi na Białostocczyznę łatwiej trafić przez lubelskie dla przykładu.
- W niedzielne przedpołudnie 13 października prawosławnych wiernych śpieszących do świątyni św. Magdaleny w Białymstoku zatrzymał przy murach cerkiewnych makabryczny widok - przestraszone oczy zobaczyły zniszczony pomnik upamiętniający pamięć pochowanych w tym miejscu ludzi. Wandale nie oszczędzają nawet tak szczególnych miejsc.
- 13.10 br. w Hajnówce odbyło się otwarcie Roku Kulturalnego BTSK. Dużo było mów i dyskusji, z czego jedyną konkretną sprawę stanowiło przedstawienie przez K.Mojsienię postępów budowy Muzeum Białoruskiego.Miłym akcentem zakończył tę kolejną nasiadówkę zespół folklorystyczny "Małanka" z Bielska Podlaskiego.
- W kampanii wyborczej Komitetu Wyborczego Prawosławnych udział bierze ukraiński zespół folklorystyczny z Wołynia, który swe pierwsze kroki na Białostocczyźnie skierował 5 października na rynek w Bielsku Podlaskim - w wiadomym celu. W jedno połączyła się gospodarka, polityka i kultura.

BIAŁORUŚ

- Rozpoczęła swoją pracę Sekcja Gospodarcza Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. Jedną z pierwszych jej inicjatyw jest zorganizowanie sympozjum gospodarczego w Mińsku. Jego celem będzie przybliżenie rynku białoruskiego dla polskiego biznesu. Strona białoruska zobowiązała się udzielić pomocy w merytorycznym przygotowaniu tego spotkania.
- W dniu 5 września Rada Miejska Mińska podjęła decyzję o przywróceniu historycznej nazwy miasta. Od tego dnia stolica Białorusi posiada starodawną nazwę Miensk. Nazwa miasta została zmieniona w 1933 roku przez władze komunistyczne. W okresie tym nie tylko likwidowano inteligencję białoruską, język, kulturę, ale także fałszowano historię oraz niszczono pamięć narodu. Jednocześnie zmieniono nazwę głównej ulicy stolicy na Praspekt Skaryny oraz głównego placu miasta na Plac Niezależności. Oczywiście poporzednie nazwy tych miejsc upamiętniały imię W. Lenina.

  Rada Najwyższa BSRR w dniu 19 września podjęła większością głosów decyzję o zmianie poprzedniej nazwy republik: na Republika Białoruś. Jednocześnie białoruskie symbole narodowe: biało - czerwono - biała flaga i herb Pogoń stały się oficjalnymi i jedyni symbolami państwowymi.

(Працяг са стар. 4)

пішацца, што падзеі на Беларусі не садзейнічалі „устройству свайго царкоўнага жыцьця на пачатак поўнай незалежнасьці" (аўтакефаліі).

Ідэя аўтакефаліі праяўлялася і на гэтым Зьезьдзе, але да нічога не прывяла бо паступова ўсе епіскапы і духавенства былі зьнішчаны камуністамі і ўсе цэрквы ва Усходняй Беларусі закрытыя. У Заходняй Беларусі тры епархіі ўвайшлі ў склад Польскай Аўтакефальнай Царквы.

Ідэя стварэньня аўтакефальнай царквы падчас Другой Сусьветнай вайны аказалася дарэмнай. Шмат было зроблена за кароткі час. Заснавана 6-ць беларускіх епархіяў пад зьверхніцтвам мітрапаліта Панцялеймана (Ражноўскага) і адкрыта многа цэркваў.

Менскі сабор 1942 г. зацьвердзіў статут „Сьвятой Праваслаўнай Беларускай Аўтакефальнай Царквы", у 113-ым параграфе якога было сказана: „Кананічнае аб'яднаньне аўтакефаліі наступіць пасьля прызнаньня яе ўсімі аўтакефальнымі Праваслаўнымі Цэрквамі".

Сабор выслаў прашэньне да Канстантынопальскага патрыярха аб прызнаньні аўтакефаліі, але, як выявілася пасьля вайны, патрыярх гэтага прашэньня ніколі не атрымаў. Далейшы прабег вайны спыніў справу аўтакефаліі.

Пасьляваеннае і цяперашняе становішча Беларускай Праваслаўнай Царквы ёсьць ведамае чытачом.

Як паказвае гісторыя, то Праваслаўная Царква на Беларусі ніколі не была аўтакефальнай. Была яна часамі самакіраваная, нават два разы ў гэтым стагодзьдзі, але прабег падзеяў быў неспрыяльны ўстанаўленьню кананічнай аўтакефаліі.

Jak głosujemy na kandydatów Białoruskiego Komitetu Wyborczego

DO SEJMU

W broszurce do głosowania (kolor biały) należy odszukać listę nr 48,upewnić się,że jest ona oznaczona nagłówkiem Białoruski Komitet Wyborczy, a następnie postawić znak X w kratce obok nazwiska jednego z kandydatów, którzy będą umieszczeni w następującej kolejności:

STACHWIUK WIKTOR	**-lat 43,polityk**
LESZCZYŃSKI BAZYLI	**-lat 44,nauczyciel**
SIELWIESIUK WALENTY	**-lat 26,przedsiębiorca**
CIEŁUSZECKI MIROSŁAW	**-lat 33 ,rolnik**
BAGROWSKI PIOTR	**- lat 32 , rolnik**
MAKSYMIUK ALEKSANDER	**- lat 25 , dziennikarz**
SZWED WIKTOR	**- lat 66 , literat**
DĄBROWSKI BAZYL	**- lat 33 , nauczyciel**
ŁUKOSZYK WŁODZIMIERZ	**- lat 44 , rolnik**
KLIMIUK ANNA	**- lat 33 , handlowiec**
KRUK PIOTR	**- lat 54 , technik-mechanik**

Postawienie znaku X na więcej niż jednej liście wyborczej sprawia, że głos jest nieważny.

DO SENATU

Na karcie do głosowania (kolor kremowy) należy odszukać nazwisko JANA CZYKWINA i postawić znak X w kratce obok tego nazwiska.

Pamiętajmy!

Lista nr 48

Białoruski Komitet Wyborczy

"CZASOPIS " - PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
Wydaje i redaguje zespół: Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz, Sławomir Nazaruk
Adres: " Czasopis ", 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 149, tel. 210 - 33 (dyżur redakcyjny w każdą środę w godz. 15 - 20).
Nr konta 5526 - 80 725 - 136 II PKO Białystok
Skład: Art Line sp. z o.o.; Białystok, ul.Szosa Północno-Obwodowa 19, ☎ 75 26 47 w.52
Nie wszystkie poglądy i opinie zamieszczone w " Czasopisie " są zgodne z pogladami redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.